Nr. 277. We Lwowie Czwartek dnia 6. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoseenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Crispi w Friedrichsruhe.

Lwów 5. października.

Bulwarowe pisma paryskie nie grzeszą nadzwyczajną ścisłością w swych doniesieniach i wiadomościach politycznych, zwłaszcza jeżeli one się odnoszą do polityki zagranicznej. Fantazja zastępuje tutaj często miejsce prawdy. Nic więc dziwnego, że podana przez *Matin* wiadomość o zamierzonem przybyciu włoskiego prezesa gabinetu i ministra spraw zewnętrznych do Friedrichsruhe w odwiedziny do księcia Bismarka, nie zrobiła zrazu w świecie politycznym najmniejszego wrażenia. Doniesienie organu nadsekwańskiego nie wywołało nawet zwykłego w takich razach efektu: pisma półurzędowe nie pospieszyły ze stereotypowem swojem *dementi*, a prasa niezawisła — mówimy o wielkich pismach europejskich — skore zawsze do robienia na podstawie takich danych wielkiej polityki zagranicznej, mimo braku wszelkiego dowodu uzdolnienia nie uważała nawet za stosowne wystąpić z komentarzem zapowiedzianego zjazdu.

Wszystko to działo się nie dla tego, że do samego wypadku nie przywiązywano wagi. Nie, ale dla tego, że wiadomości *Matin'u* nikt nie chciał wziąć na serjo, że nikt nie przypuszczał, aby tak ważny fakt mógł ujść baczności całej prasy, z wyjątkiem jednego stosunkowo wcale nie wielkiego organu bulwarowego. Stało się tym razem inaczej. *Matin* powiedział prawdę. Okazało się, że nad Sekwaną lepiej są informowani o zamiarach i najbliższych postanowieniach dyplomatów niemieckich i włoskich, aniżeli nad Spreą i Tybrem. Pan Crispi był z wizytą u księcia Bismarka. Jak z rogu obfitości posypały się komentarze dziennikarskie, dziś mamy już przed sobą cały stos artykułów, z których każdy, naturalnie na swój sposób komentuje konferencję pana Crispiego z księciem Bismarkiem. Który z tych komentarzy jest dobry i trafny, trudno byłoby rozstrzygnąć, zwłaszcza, że ani jedno pismo nie jest w stanie podać w sposób autentyczny i wiarygodny o czem właściwie tym razem w Friedrichsruhe mówiono.

Wszystko, co w tej chwili zajmuje polityczne umysły Europy, podane jest w tych relacjach, czerpanych według własnych zapewnień zawsze z najlepszego źródła, jako temat narad ministerjalnych. Pisma, zostające w blizkich związkach z Watykanem i odzwierciedlające zwykle zapatrywania panujące w najbliższem otoczeniu papieskiem, zapewniają, że w Friedrichsruhe mówiono o pojednaniu się Kwirynału z Watykanem i przywróceniu świeckiej władzy namiestnika Chrystusowego. Pisma oddane na bezpośrednie usługi rządu włoskiego, których enuncjacje zdradzają dość często prowenjencję ministerjalną, zaprzeczyły natychmiast tej wiadomości, zaręczając, że w Friedrichsruhe nie mogło być mowy o sprawie watykańskiej, a jeżeli mamy wierzyć redaktorowi *Frankfurter Ztg.*, który interwjuwał przejeżdżającego ministra włoskiego, wówczas sprawa papieska była zupełnie nietkniętą. Stosunek Włoch do papieża jest, według słów ministra, sprawą wewnętrzną królestwa, na którą nikt obcy wpływu mieć nie może. Chętnie chcielibyśmy dać wiarę tym zapewnieniom, pochodzącym z tak kompetentnego źródła, skonstatować jednak należy, że mimo to kategoryczne dementi pogłoski powyższej bynajmniej nie ucichły. Utrzymują wprawdzie pisma przychylne rządowi, że w sferach watykańskich z umysłu i z jasno wytkniętym celem rozsiewają podobnego rodzaju wiadomości. Podróż pana Crispiego do Friedrichsruhe w tym celu, aby od księcia Bismarka zaczerpnąć informacyj, jak się ma zachowywać w sprawie przywrócenia władzy świeckiej papieża, mogłaby go łatwo zdyskredytować w oczach narodu włoskiego, który w większości swojej przeciwnym jest wszelkim koncesjom na rzecz „więźnia" watykańskiego. Nie mamy jednak powodu podejrzywać pism katolickich o złą wiarę.

Inne kombinacje o temacie narad ministerjalnych, w których jest aż nadto wiele w nadesłych dzisiaj pismach, uważamy za mniej lub więcej dowolne. Ze strony kompetentnej i powołanej nie zdradzono ani słówkiem treści poufnych narad w Friedrichsruhe, czekać więc musimy aż z jednej lub drugiej strony padnie słowo, zdolne uchylić zasłonę ze starannie ukrywanej tajemnicy politycznej. Że przybycie pana Crispiego do Friedrichsruhe jest pierwszorzędnej doniosłości wypadkiem politycznym, temu chyba przeczyć trudno. Sztab dyplomatyczny, który towarzyszył włoskiemu prezydentowi gabinetu, jest dowodem, że w Friedrichsruhe szło o rzeczy ważne. Fakt ten nabiera znaczenia tem donioślejszego, że nastąpił bezpośrednio po bytności austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych w Friedrichsruhe, stanowiąc *pendant* do wizyty hrabiego Kalnokyego. W każdym razie przyznać należy żelaznemu kanclerzowi, że jest mistrzem w sztuce dyplomatycznej. Gdy nici „niebotycznej" przyjaźni z Rosją zrywać się zaczynają, gdy car nie chce przybyć do Szczecina aby uścisnąć dłoń swego sędziwego kuzyna, powołuje książę Bismark do Friedrichsruhe hrabiego Kalnokyego i pana Crispiego i demonstruje w obec Rosji, że ma pod ręką innych przyjaciół.

Kołowacizna pruska.

„Z uwagi na król. rozkaz gabinetowy — pisze *Kö'n. Ztg.* w połurzędowej korespondencji z Berlina — w myśl którego od 1. października b. r. począwszy, język polski przestaje być naukowym w szkołach ludowych naszych krajów polskich — jest być może rzeczą właściwą, ogólne stosunki niemieckości do polskości poddać krótkiej rozwadze — tem bardziej, ile że te stosunki zdają się sprawiać wielkie trudności niewprawnym mózgom ultramontańskich polityków. Owoż nasz stosunek do Polaków jest taki sam, jak do Bułgarów, t. z. jest on w całej swej rozciągłości od warunków chwili zawisłym. W zwykłych, spokojnych czasach polsko-bułgarskie interesa są po prostu sprzeczne z interesami państwa niemieckiego. Polacy tak samo, jak Bułgarzy znajdują się -- co przyznać należy — w rozpaczliwej sytuacji: zbawienia swego wyczekują od wielkich wojen i przewrotów, są zatem urodzonymi podszczuwaczami i burzycielami pokoju. Emigracja polska we Francji przez długi czas rozdmuchiwała tam święty ogień zemsty — podczas gdy Niemcy chcą w pokoju ukształtować swój dumny gmach państwowy i z tego powodu zadeptują każdą iskrę, z pomocą której ruchliwe polskie i bułgarskie ręce pragną wzniecić pożar światowy. Całe inny obrót wzięłyby rzeczy w onej chwili, kiedy położenie międzynarodowe stałoby się tak groźnem, że już w niem niczego zepsućby nie można. W takim razie wielka szczelina, która ciągnie się przez cały świat słowiański, najostrzej zaś występuje w rosyjsko-polskich i rosyjsko-bułgarskich kontrastach, miałaby dla Niemiec a bardziej jeszcze dla zaprzyjaźnionej z nami Austrji wielkie znaczenie praktyczne. Polaków i Bułgarów, jako najwybitniejszych reprezentantów oporu przeciw panslawizmowi, możnaby w ewentualnych wypadkach użyć jako przedniej straży dla środkowo europejskiej cywilizacji. Z tej przyczyny życzymy zarówno Bułgarom jak Polakom wesołego powodzenia po za naszemi granicami i występujemy przeciw nim jeno wtedy i tam, gdzie swawolnie pokój na szwank wystawiają.

Atoli bez porównania silniejszym wałem ochronnym przeciw panslawizmowi jest w oczach naszych niemieckość sama i właśnie dla tego przemawiamy za każdym środkiem, który zdaje się nam odpowiednim do powstrzymania polonizmu na Wschodzie niemieckim... Pominąwszy jasne interesa narodowe, powołujemy się w tym względzie na prawo panowania wyższej oświaty; gdy sądzimy rzecz z czystolndzkiego stanowiska, to widzimy, że chłop nic nie straci, jeżeli uboższą kulturę polską zamieni na wyżej rozwiniętą niemiecką. To jest właśnie, co w przeiwieństwie do azjatyckiej misji kulturnej Rosjan, którzy wśród ludów tamtejszych rozszerzają cywilizację — podobnym zabiegom rusyfikacyjnym na Zachodzie nadaje pokost tak barbarzyński — tu bowiem członkowie szlachetniejszych ludów oświeconych, Niemców i Polaków, bywają zmuszani, pozbywać się bogatych dóbr duchownych, za co w zamian rosyjskość może im ze swej strony ofiarować niewystarczającą jeno kompensatę.

Na naszym Wschodzie ma niemieckość w dodatku jeszcze ciężką sprawę z siłą zaczepną patosu religijnego. Polskość i katolicyzm, niemieckość i protestantyzm, uchodzą tu za synonimy i bywa nadzwyczaj trudną rzeczą, takiemu wieśniakowi polskiemu wytłumaczyć, że Niemiec może być także katolikiem. Mruczenie i niechęć ultramontanów w obec ostatniego rozkazu gabinetowego jest nowym dowodem, że pewni ludzie natychmiast zapominają o swej niemieckości, gdy najmniejszy rąbek interesów katolickich jest zakwestjonowanym. Sądzimy, że synowie naszych czasów winni w pierwszym rzędzie czuć się Niemcami — a potem dopiero katolikami, protestantami lub żydami i na tem to stanowisku narodowem chcemy wytrwać o tyle silniej, o ile stanowczo przeciwni jesteśmy wszelkiemu obałamucaniu ludu w rdzeniu jego zapatrywań religijnych. Współobywatele, którzy przedewszystkiem są żydami, protestantami lub katolikami, a dopiero obok tego Niemcami, wydają się nam czemś na wskroś chorobliwem, co z dawno minionych czasów atawistycznie dotarło aż do naszej jasnej teraźniejszości i takim to ludziom życzymy jak najrychlejszego, a *o* ile możności lekkiego wymarcia... Przecie także oponenci niektórych nowszych zarządzeń, wymierzonych przeciw polonizmowi, mianowicie Niemcy wolnomyślni, akcentowali to zawsze, że szkole należy poruczyć walkę z tego rodzaju zjawiskiem i że każdy środek, wzrastający na tym gruncie, powinien być ochoczo popierany. Sądzimy przeto, że tymczasem oni najzupełniej zgadzają się z rzeczonym rozkazem królewskim, który — mówiąc nawiasem — bynajmniej nie dotyczy nauki religji". I niby dla zupełnego uspokojenia sumienia liberałów niemieckich — cytuje dalej owa korespondencja ten ustęp z *Nat. Lib. Corr.*, gdzie powiedzianem jest, że nikt tu przecie nie myśli o ścieśnianiu Polaków w używaniu ich języka ojczystego, który w łonie rodziny i w życiu codziennem może być dostatecznie pielęgnowanym — natomiast w interesie państwa leży, aby należąca doń ludność innojęzyczna posiadała znajomość zupełną języka państwowego. Potrzeba chyba ślepoty lub fanatyzmu, aby nie wiedzieć, że to nawet leży bardzo w interesie samych Polaków... — prawi po judaszowsku organ junkrów pruskich.

Najlepszym pono komentarzem tych cynicznych elokubracyj półurzędowych jest głos berlińskiej *Nation. Ztg.*, która otwarcie wypowiada, że jeśli to skasowanie nauki języka polskiego w Poznańskiem i Wschodn. Prusiech cel zamierzony osiągnie, to po dwóch lub trzech generacjach pisemny język polski nie będzie istniał dla szerokich mas Polaków pruskich. Gdyby im nawet nie odebrać ich mowy macierzystej — książki i dzienniki polskie będą jednak dla nich najzupełniej już obojętne. W końcu zwala *Nat. Ztg.* odpowiedzialność za te rozporządzenia rządowe na duchowieństwo polskie, które też — zdaniem jej — powinno teraz samo zabrać się do udzielania młodzieży nauki języka polskiego.

Horoskop polityczny.

Pewien dyplomata austrjacki, który niedawno temu bawił w Anglji, miał w ten sposób skreślić obecną sytuację polityczną: Zarówno w kompetentnych sferach Austro-Węgier jak Niemiec, nie wątpią ani chwili, że tak samo w bieżącym jak przyszłym roku pokój europejski nie będzie naruszonym.

Ani niemiecko-francuskie niesnaski, ani trudności w obec rosyjskiej polityki, ani wreszcie kwestja bułgarska nie napawa poważnemi obawami przed wojną. Wprawdzie w Austrji i Rosji istnieje szkoła mężów stanu, którzy twierdzą, że wszystkie owe trudności pomiędzy obu temi państwami trzeba będzie „kiedyś raz" stanowczo załatwić i wyrównać z bronią w ręce, i tylko z bronią w ręce, lecz inna szkoła dyplomatów mniema równocześnie, że nawet pozornie najtrudniejsze różnice pomiędzy Austrją a Rosją w kwestji półwyspu bałkańskiego dadzą się załatwić na drodze pokojowej i ku zobopólnemu zadowoleniu stron interesowanych. Rosja nie przeprowadziła jeszcze rozmaitych reform w swej armji i nie upora się z niemi przed sierpniem roku 1888. Właśnie to przeświadczenie o swem niepogotowiu wojennem wpływało tak decydująco na dziwną postawę polityki rosyjskiej w czasie ostatnich zdarzeń w Bułgarji, która w innym składzie rzeczy byłaby wprost niezrozumiałą.

Wprawdzie jest nader prawdopodobną rzeczą, że w przyszłym roku pojawią się na horyzoncie politycznym znów i chwilowo czarne plamy (*scares* — jak je nazywają w Anglji), mimo to jednak wszystko przemawia za tem, że i w r. 1888 Europa cieszyć się będzie dobrodziejstwami pokoju.... Co daj Boże Amen!!

Arcyksiążę Jan.

Dotychczasowy komendant trzeciej dywizji, arcyksiążę Jan, wydał z Londynu, gdzie chwilowo przebywał, rozkaz dzienny do swojej dywizji. W pismie tem zaznacza on, jak przykro i boleśnie dotknęło go uwolnienie z zajmowanego dotąd stanowiska i „z szczerego serca żołnierskiego, przepełnionego żalem", żegna swoich podwładnych.

Poprzednio już zaznaczyliśmy, że usunięcie arcyksięcia Jana wywołało wśród oficerów, zwłaszcza nowszej szkoły, przygnębiające wrażenie: dziś podajemy pismo, jakie w sprawie tej ze strony kompetentnej odbieramy:

„Arcyksiążę Jan nietylko jako jenerał instruktor-pedagog, ale także jako jenerał-strategik, był powagą pierwszej klasy. Jego zdolności wychowawcze mają żywe świadectwo w znakomicie wyćwiczonej dywizji linckiej, co zaś zdziałać potrafi jako strategik, okazał w czasie okupacji Bosnji i Hercogowiny. Oficerowie szli za nim na ślepo, bo wierzyli w niego i ufali w jego wiedzę, bo uznawali w nim wyższych od siebie zdolności człowieka. Zresztą prawdziwą przyjaźń mógł sobie u księcia zaskarbić każdy, kto mu wyraźnie wskazał na jakiś błąd lub niedokładność, chociażby przez księcia samego popełnioną. Ponad swą ambicję, do której wielkie zresztą miał prawo, stawiał dobro służby.

O ile książę był przez podwładnych kochany, o tyle był niemiły pewnym sferom, które niestety do dziś mają jeszcze władzę.

Książę nienawidził mistycyzmu wojskowego i drillu. Od oficerów wymagał, ażeby nie pogrążali się wyłącznie w militaryźmie, ale ażeby kształcili się również w każdej gałęzi wiedzy i umiejętności. Urządzał w swej dywizji konferencje i pogadanki, które rozszerzały widokrąg umysłowy oficerów. Główną jego zasadą było, że żołnierz nie powinien być maszyną, spełniającą bezmyślnie rozkazy, ale obywatelem, który pojmuje swoje stanowisko i rozumie, dla czego w danym razie ma poświęcić życie. Zasadą księcia było dalej zatarcie różnic kastowych między armją i ludnością z wszelkiem uwzględnieniem pierwiastku narodowego. Żołnierza chciał on wychować, nie ćwiczyć. *Hunde tressirt man* — mówił — *Soldaten müssen erzogen werden!*

Te to zasady zjednały księciu wrogów, którzy ostrożnie wprawdzie, ale systematycznie walczyli przeciw niemu. Arcyksiążę starał się o komendę korpusu lwowskiego. To fakt. Odmówiono mu jej a on — tak zrobiłby każdy ceniący siebie jenerał w jego położeniu nawet nie krwi cesarskiej członek — ustąpił. To był jedyny powód. Wszak ci ludzie, którzy usunęli niedogodnego sobie członka domu cesarskiego skazali na bezczynność genjalnego jenerała Kuhna, ozdobę armji, oni doprowadzili do spensjonowania Marovicsica, Schemmela, Sametza i Edelsheima, jenerałów, których mimo ostrości podwładni uwielbiali. Śmiesznem jest wprost twierdzenie jakoby ustąpienie księcia było spowodowane jego przyjaźnią dla ks. Koburga. My tej przyjaźni nie widzieliśmy. Owszem na placu ćwiczeń arcyksiążę Jan niejednokrotnie gromił Koburga nie jako księcia ale jako nienajtęższego oficera, a o ile nam wiadomo arcyksiążę Jan był tak dalece sprawiedliwym, że w liście kwalifikacyjnej ks. Koburga niemiłą może wypowiedział prawdę o zdolnościach swego książęcego podwładnego.

Ustąpienie księcia — powiedzmy wprost — jest dla nas bardzo smutnym objawem. Pocieszamy się jednak myślą, że jego talent zabłyśnie kiedyś, gdy przyjdzie młodą książęcą głowę ozdobić laurem zwycięztw. Jakąkolwiek silną wolę miałby arcyksiążę, o ile go znamy, nie będzie ona dostateczną, ażeby na pierwszy odgłos walki nie powrócić go do szeregów".

Do tego pisma, które nam łaskawie nadesłano, dodamy kilka dat zaczerpniętych z artykułu *France Militaire*, która zresztą stwierdza w całej pełni powyższe nasze wywody.

---

4)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

— Dziadunio zabronił Wojciechowi się kochać, wybrał mu jakąś narzeczoną het, tam, w tym bobrzym kraju, w Mozyrskiem, kazał zachować dla niej nieskalane serce.

Aż tu Wojciech raptem się zakochał — owoc zakazany smaczny, ale boi się dziadunia. W prośby do mnie o firmę. Czemu nie? strasznie lubię płatać sztuki dziaduniowi. Afiszuję się tedy z panną tydzień, dwa, trzy. Nie wiem, co przez ten czas Wojciech skorzystał, mnie się okroiło z dziesiątek buziaków, z czego byłem najzupełniej zadowolony; grać rolę firmy bardzo mi przypadało do smaku. Czego się śmiejesz, Żabbka?

— Z niczego — odparł Litwin.

— Dowód idjotyzmu, mój drogi, śmiech z niczego.

— Więc cóż dalej? — zagadnął Grocholski.

— Aha, dalej! Pewnego wieczora wracam z kursów, stroję się na jakąś hecę z panną, gdy mi wtem przynoszą list od dziadunia.

Znam to pismo, wiążą się z niem wszystkie złe chwile w mem życiu! Otwieram, i cóż znajduję. Oto słowo w słowo, kreska w kreskę historję owych trzech tygodni. Jak Wojciech przyszedł, co mówił, gdziem potem był, com robił, nawet czas i miejsce każdego z dziesięciu buziaków.

Moja rola firmy tak tam była przedstawiona pesymistycznie, że mnie raptem odpadł gust do dalszego ciągu. Na końcu był zamieszczony rys dziejów Wojciechowej piękności. No, nie ciekawy, ale urzędowy autentyk. Otóż i farsę zrobiliśmy dziaduniowi. Posłałem list cały kuzynowi i drapnąłem.

Jestem pewien, że dziadunio już wie, gdzie jestem, co robię, i że wam to mówię w chwili...

I chcieliście, żebym o małpie pamiętał!

— Ktoś cię szpieguje z jego rozkazu.

— Niechno go złapię tego faceta! Chyba Żabba.

Litwin na dźwięk swego nazwiska podniósł głowę i rozejrzał się błędnie.

— Czego? — spytał.

— Niczego, błotny słowiku!

— Pewnie też dziadunio wie o twej żonie — wtrącił Szaniarski.

— A jakże. Ani chybi. Ale to mniejsza. On się mnie wyrzekł w godzinę chrztu. Odtąd prześladuje niezmordowanie, jakby spełniał obowiązek najświętszy.

— W godzinę chrztu? Coż to? chciał cię zostawić poganinem?

— Blisko tego. Trzeba wam wiedzieć, że u niego wszystko być musi na komendę. Miał dwoch synów i powiedział sobie: jeden mój wnuk będzie Litwinem, drugi Wielkopolaninem i nuż zaczynać od chrztu. Paf! nazwali pierwszego Wojciechem na chwałę bożą. Wojtaszek nie może im tego dotąd darować.

Jak przyszła kolej na mnie — ojciec już nie żył — chciał dziadunio, bym się wabił Olgierd. I o włos się to nie stało. Byłbym bałwochwalcą według planu, ale matka zbuntowała się na tę zbrodnię. Dała mi patrona. No i za to wyrzekł się mnie dziadunio! Myślał że bez jego rubli zostanę dzikim człowiekiem, kominiarzem, czy lokajem!

Hej, hej! Bez pogańskiego imienia Litwin ze mnie! Twardą mam głowę. Rozbijałbym nią orzechy w potrzebie i na złość dziaduniowi koleguję z wami, zamiast ekonomować gdzieś w Mozyrzu.

Oczy chłopca zaszły skrami dumy. Zaśmiał się.

— A Wojtaszek kurczy się, lęka, drży, schnie ze strachu! Tfu! to mi życie! Jabym nie potrafił słuchać kaprysów, chybabym kochał.

No, jakże, Groch, idziemy drzemlić naczelnikowej? to chodźmy prędzej, póki wcześnie! Ona mi zawsze na sen działa, a jeszcze pod wieczór, to gotowem zadrzemać na dobre! Nie męcz się tak, Żabba; zrobię razem z moją i twoją część! Idź spać!

Tu mała rączka dotknęła go: dziecko stało gotowe do drogi.

— Zostaniesz, mała — rzekł. — Ty się nie znasz na muzyce i na wdziękach naczelnikowej!

Wahała się jeszcze.

— No, dobranoc! Żabba zostaje, nikt ci krzywdy nie zrobi!

— A ty wrócisz? — spytała, gdy się pochylił do niej.

— Wrócę, wrócę!

— Chodźmy! — napędzał Grocholski — naczelnikowa czeka nas niecierpliwie.

— Bardzo to pochlebnie dla męża! — zauważył Hieronim, rzępoląc ku uciesze całej wsi kozaczka.

I tak minęło kilka tygodni. Rzeka, napsociwszy co niemiara, wróciła pokornie w dawne koryto. Grono inżynierów kończyło śpiesznie roboty.

Liczono niecierpliwie dni, mówiono o kursach zimowych, radowano się na myśl powrotu, śpiewano chórem wieczorami cygańskie pieśni; mozolna praktyka wakacyjna dokuczyła młodzieży, ożywili się u kresu. Tylko Grocholski posmutniał; dla niego jednego były to prawdziwe wakacje, on jeden coś tracił z dniem wyjazdu!

Hieronim, który w swej dobroci odrabiał za niego naukową pańszczyznę, mrugał bardzo znacząco w stronę poważnego zwierzchnika, gdy ten patrzał gdzieindziej. Ruch nie był pochlebny dla wieku i urzędu męża pięknej pani.

Żabba jeden tylko nie okazywał zmiany usposobienia na myśl o Petersburgu.

Życie dlań było monotonną, zimną kombinacją cyfr, a co leżało na dnie tej litewskiej duszy, było niezbadaną zagadką.

Dziecko wciąż było z nimi. Daremne były poszukiwania i rozsyłanie wieści. Nikt się po zgubę nie zgłaszał. Przyjaciele po naradzie postanowili ją zabrać ze sobą.

Pewnego wieczora w biurze naczelnika Hieronim z Grocholskim wypłacali robotników od pomiaru, gdy jeden ozwał się z nienacka:

— Pan obiecywał dziesięć rubli za odnalezienie rodziców tej małej, co siaduje na progu chaty, gdzie pan mieszka?

— Ano, to i cóż? — zagadnął Hieronim.

— Dajcie dziesięć rubli, panie, ja wiem.

— Czyjaż ona?

— Szynkarza w Wierzbowce. Pytał się o nią.

— Nie kłamiesz? — rzekł student, dobywając asygnatę. — Daleko to ztąd?

— Bogiem się klnę! Zresztą pan się przekona. Wierzbowka o dziesięć mil, pod miastem. Cerkiew tam wielka, a szynkarz rudy. Wania Kruńcow się nazywa.

Hieronim rzucił pieniądze i wypadł na ulicę. Nie chciał wyznać, że mu żal było dziecka, więc złością żal pokrywał.

Zastał ją, jak zwykle, na progu, smętnie wyglądającą jego powrotu i napadł z góry, podniecając się krzykiem.

— Ach! ty mały kłamco! Mówiłaś, żeś sierota, a ojciec cię szuka! Wykierowałaś mnie na cygana, czy ludożercę! Powiedzą, że dzieci przyswajam! Nie byłabyś kobietą; ledwie zęby ci wyrosły, już zmyślasz i udajesz! Poczekaj, odwiozę cię do rodziców i poproszę, aby ci wsypali kopę rózeg na pamiątkę! Poczekaj! Nauczę cię katechizmu!

Rodzina gospodarza, zwabiona krzykiem, wyległa do sieni. Hieronim, sapiąc z gniewu, czy przykrości, powtórzył prawdę.

Dziecko powstało nieme, z zuchwałym błyskiem oczu. Nie broniła się i nie płakała.

— Dajcie mi jutro koni, gospodarzu — rzekł student — odwiozę ją szynkarzowi. Chodź, mała!

Obejrzał się. Nie było jej. Jak wąż wyśliznęła się z pośród otaczających i znikła.

— Pójdzie i utopi się! — mignęła myśl chłopcu. — Wilki zjedzą! — poprawił się natychmiast.

— Mała! — krzyknął, wychodząc z chaty — chodź tu zaraz!

Żadnej odpowiedzi. Zbieg wypowiedział posłuszeństwo, umknął, przepadł w cieniach nocy.

— Światła! — zakomenderował student — chodźmy szukać.

Synowie gospodarza skoczyli za nim, wrzeszcząc jak na wilczej obławie. Rozbiegli się na wsze strony. Pół wsi, zaalarmowanej wrzawą, podążyło za nimi. Latarnia Hieronima migała to tu, to tam na przedzie. On pierwszy dostrzegł drobny ruchomy przedmiot, toczący się jak piłka w stronę lasu i dognał kilku susami.

— A, tuś mi ptaszku! — zawołał zdyszany, rzucając latarnię i chwytając ją za ramię.

Szarpnęła się, zgrzytając zębami. Chciała zginąć z honorem, wyznał to w duchu chłopiec.

Podarła mu kurtkę, podrapała twarz, ukąsiła w ramię; w garści u dzikiego dziecka został pęk jego jasnej czupryny. Pokonał ją wreszcie i niosąc, zawrócił do wsi, nawołując towarzyszy wyprawy.

Już się nie tuliła do niego jak wtedy, gdy ją niósł z powodzi. Teraz oparła mu obie pięście o piersi i odpychała od siebie prześladowcę. Oczy jej się paliły jak fosfor.

Tak weszli do alkierza, gdzie ich powitał Żabba zdumiałem spojrzeniem.

— Patrz, com sobie zarobił — śmiał się Hieronim, ocierając krew z twarzy i wskazując poszarpaną odzież.

— Ksantypa! — rzekł Litwin poważnie.

Więzień skrył się w najciaśniejszy kąt izdebki i dyszał.

— A to żmija! Ledwiem dał rady! No teraz noc całą trzeba wartować, bo tylko czeka sposobności, żeby znowu drapnąć. To jednak rozczulające przywiązanie do rodziców!

— Dobrze, żem ja nikogo z wody nie uratował — zdecydował Żabba. — Krew ci płynie z twarzy!

— A płynie! Pazury jak u kota! Tfu, co to złości w tem mizernem ciele. I gdzie się to mieści? Chcesz jeść, mała?

Milczenie. Zajrzał do niej. Siedziała zwinięta w kłębek, nieporuszona.

— Uważaj na nią, Józik, nim się posilę i wrócę od naczelnika.

— Uhm! Te dzieci, to skaranie boże! Potrzebny ci był ten kłopot? Trzeba było oddać policji! Zawsze sobie napytasz biedy przez to amatorstwo bachurów. Ciekawym, ile ich mieć będziesz, jak się ożenisz?

— Tuzin, braciszku! ani jednego mniej! To moje ostatnie słowo! Bywaj zdrów!

Chłopiec wybiegł z izby, nucąc wesołą jakąś zwrotkę. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Arcyksiążę Jan dał się najpierw poznać w r. 1874, gdy jako major artylerji wydał broszurę o brakach w armji austrjackiej, w której przedstawił się jako zapalony przeciwnik Prusaków. Będąc w Krakowie napisał dzieje 12. pułku piechoty: w r. 1877 mianowano go pułkownikiem 3. pułku artylerji, w roku 1878 dowodził w Bośnji jedną brygadą pod dowództwem ks. Würtemberga. Za wyborne prowadzenie utarczki pod Jajce odznaczony został wojskowym krzyżem zasługi. W r. 1879 był dywizjonerem w Komornie, r. 1882 komendantem dywizji w Wiedniu i równocześnie komendantem kursu dla sztabowych oficerów. Oprócz licznych broszur i dzieł wojskowych arcyksiążę Jan pisał o sztuce, o pomnikach architektury, był członkiem redakcji *Oester. in Wort u. Bild*, pisał rozprawy filozoficzne, komponował wiele walców i ułożył balet, który do dziś dnia cieszy się powodzeniem w Wiedniu. Książę, wszędzie gdzie był, zyskał sobie ogólną sympatję.

Wystawa krajowa.

(Praca kobiet).

Na zachodzie od wielu już lat kobieta bierze czynny udział w pracy społeczeństwa i doświadczenie wykazało, że w niektórych razach kobieta nietylko zupełnie zastępuje mężczyznę, ale nawet praca jej jest wydatniejszą, chociażby dlatego tylko, iż jest znacznie tańszą. W wielkich miastach widzimy też kobietę prawie na każdym kroku zajmującą się jakąś pracą pozadomową. Spostrzegamy kobiety w magazynach, na poczcie, telegrafie, w kantorach bankowych i przy mnóstwie innych zajęć, gdzie wszędzie są cenione przez zwierzchników, lubiane przez publiczność, gdyż są pilne, grzeczne i chętne. Tu zdobyła więc sobie kobieta pole już dosyć szerokie. Lecz i w innym kierunku pożyteczna jej działalność musiała się rozwinąć a wrodzony spryt, pracowitość i niezmordowana cierpliwość musiały kobiecie otworzyć drogi nowe, mianowicie sztuki wyzwolone i drobny przemysł. Na tem polu nietylko już dorównywują pracy rąk męskich, ale ją o wiele przewyższają. Prawie cały przemysł rękawiczniczy, krawiecki, damski, kwiatowy, wyroby pudełkowe, obrazki, passementerja i tysiące innych przedmiotów wychodzi codziennie z ich zręcznych i pracowitych rąk, wszystko zaprawne wrodzonym im gustem i pięknem. Nie powstydzi się kobieta i jako prawdziwa artystka. Któż nie podziwiał prześlicznych deseni koronek, zachwycających haftów, malowideł, ba nawet pasteli i rzeźb.

O ile praca ta kobiety pożyteczną jest dla społeczeństwa, nie tu miejsce wykazywać. To jednak pewnem jest, że już sam jej tak wielki rozwój w krajach wysoko cywilizowanych najlepszym jest dowodem, że w ogólnej ludzkiej pracy i kobieta ma swoje miejsce wyznaczone.

Prąd ten, wiejący coraz silniej z zewnątrz, musiał też i u nas wywołać w końcu pewną reakcję w życiu kobiety, tem większą, że z czasem nauka wszelakiego rodzaju robót ręcznych została w szkole i po za szkołą znacznie ułatwiona, że powstały warstaty, wykształcające w pewnym danym fachu, jak np. wyrób tutek cygaretowych, kwiaty, rękawicznictwo, rysunki, malowanie, haft, rzeźba itd. Daleko wprawdzie jest jeszcze naszej kobiecie do wyrównania zagranicy, postęp jednak jest z każdym rokiem widoczniejszy i doszło się już do wcale pokaźnych rezultatów, jak świadczą okazy, przedłożone nam na wystawie, choć wiadomo powszechnie, iż stosunkowo bardzo tylko mała ilość pracownic nadesłała swe wyroby.

Przegląd nasz zacząć naturalnie musimy od szkół.

Okazy zręczności swych uczennic przedłożyły seminarja żeńskie, szkoła fachowa „towarzystwa pracy kobiet", szkoły koronkarskie w Kańczudze i Zakopanem, zakłady: drohowyzki i ciemnych, wreszcie kilka zakładów prywatnych.

W rozłożonych przed nami okazach widzimy oprócz dobrej i ładnej jakości wyrobu także fakt, że nauka odbywa się systematycznie, że zatem rezultaty coraz będą korzystniejsze. Od skromnej koronki do najpyszniejszych haftów, okazy uczennic odznaczają się stanowczo.

Przechodząc do zdania sprawy z okazów pracownic według pojedynczych grup, zapisać musimy, że zasługują na pochlebną wzmiankę następujące wystawczynie:

W grupie 13. „tkaniny i odzież", Wanda Pardanowska z Nowego Sącza za 3 sznurówki damskie (gorsety), które pod względem kroju, fasonu i wykończenia w niczem nie ustąpią wyrobom francuskim. Anna Szałkiewicz dawniej M. Pappius ze Lwowa, za kapelusze i stroiki damskie. Magazyn p. Szałkiewiczowej istnieje od lat 30. i został już wyszczególniony na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1877.

W grupie 16. „Wyroby galanteryjne", wpada w oczy śliczny wachlarz p. Celiny Dominikowskiej ze Złoczowa, przedstawiający bukiet z bratków, kłosów, cierni i grupę „wydalonych". Rączka przedstawia potwór z marką pruską w paszczy.

W grupie 18 „drukarstwo i technika reprodukcyjna" znajdują się prace: Heleny Kozłowskiej heliominiatury i Marji Wiśniewskiej z Krakowa rysunki przemysłowo-artystyczne.

Najwspanialej przedstawia się jednak grupa „przemysł domowy i właściwe ręczne roboty kobiece". W grupie tej jest 39 wystawczyń.

Pierwsze miejsce w tym dziale zajmuje Agnieszka Bufle, dyrektorka kursów artystyczno-przemysłowych w seminarjum żeńskiem w Krakowie. Wystawione przedmioty obejmują przybory kościelne, przybory salonowe i drobnostki galanteryjne: garnitury porcelanowe itp. Wszystkie te przedmioty są malowane na aksamicie, atłasie i rozmaitych materjach, sposobem gobelinowym na drzewie, porcelanie, szkle lub terrakocie a odznaczają się oryginalnością pomysłu i artystycznem wykonaniem.

P. Czermińska z Podlewskich ze Lwowa, wystąpiła z prześlicznym parawanikiem salonowym, malowanym farbami olejnemi na jedwabiu i z oknem złożonem z dwóch tablic szklanych, ozdobionych malowidłami. Okno to, wyróżnia się korzystnie nader żmudną i staranną pracą.

Marja Dutkiewicz z Krakowa, wystąpiła z dwoma garniturami do sukni, malowanemi na białym aksamicie.

Władysława Gostyńska, nauczycielka rysunków i malarstwa na drzewie w lwowskiej szkole żeńskiej wydziałowej, wystąpiła z talerzem malowanym, akwarelą; parawanikiem i kamizelką malowaną. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność podnieść talent artystyczny i pracowitość p. Gostyńskiej a obecnie wystawione przez nią przedmioty, zasługują na nader pochlebną ocenę. Prace te wyróżniają się pod każdym względem korzystnie a szczególniej pięknym rysunkiem, oryginalnym motywem, prawdziwym smakiem estetycznym i artystycznem wykonaniem.

Ernestyna Kohn z Krakowa wystawiła ekran, stułę, 14 różnych serwetek, 3 ręczniki, kołderkę na wózek, 3 fartuszki, pokrycie na kanapę, koszyczek do roboty i na ścianę, kasetkę na chusteczki i w. i.

Teofila Kriegshaber ze Lwowa, utrzymująca zakład naukowy robót artystycznych, wystąpiła z haftowanemi nakryciami na stół, ubraniem ruskiem, fartuchem ukraińskim, poduszką kościelną rzniętą w skórze i poduszką haftowaną. Wszystkie przedmioty wykonane zostały nader starannie i odznaczają się oryginalnym pomysłem.

Michalina Teodorowicz ze Lwowa wystąpiła z wyrobami maszynowo-oczkowemi. Wyroby te tak pod względem trwałości jak i wykonania przewyższają zagraniczne.

W dziale kwiaciarstwa odznaczają się korzystnie dwie wystawczynie i obie ze Lwowa, t. j. Sabina Teodorowicz i Teofila Zielińska.

Prace tej ostatniej mogą nawet w wymaganiach najwybredniejszego gustu najzupełniej zaspokoić potrzeby miejscowe, rugując z tutejszych handlów towar zagraniczny. Nasze piękne panie powinny już raz przyjść do przekonania, że nasze sztuczne kwiaty nie ustępują w niczem paryskim a co do ceny są bez porównania tańszemi.

P. Teodorowicz dostarczyła podczas pobytu arcyksięcia Rudolfa kwiatów do udekorowania sali recepcyjnej w gmachu sejmowym kwiatami. Kwiaty p. Zielińskiej nagradzane już były trzykrotnie.

W tej kategorji podnieść wreszcie musimy wystawczynię Leokadję Tustanowską z Nowego Sącza, 87-letnią osobę, która przedstawiła bukiety z różnobarwnych włosów, oprawne w ramach za szkłem. Gdy się weźmie na uwagę wiek pracownicy a przypatrzy się staranności wykonania i układowi bukietów, doprawdy niewiadomo co więcej podziwiać, czy iście anielską cierpliwość, potrzebną przy takiej pracy, czy wreszcie artystyczne wykończenie.

W grupie 29 „dział wychowawczy i naukowy" zasługuje na uznanie dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie a przedewszystkiem galic. zakład ciemnych ze Lwowa, o którym już pisaliśmy obszernie.

Kończąc niniejsze sprawozdanie podnieść musimy, że w ogólności praca kobieca na wystawie tegorocznej wyróżnia się korzystnie wśród innych działów.

Do społeczeństwa należy usiłowania w tym kierunku należycie poprzeć.

Wybór uzupełniający.

Tarnów 4. października.

Komitet miejscowy, powołany na zgromadzeniu dnia 29. września do kierowania wyborami do rady państwa z miejskiego okręgu wyborczego Tarnów-Bochnia, odbył dnia 2. bm. pod przewodnictwem pana Witolda Rogoyskiego posiedzenie, na którem wybrano delegację, mającą prowadzić rokowania z wyborcami bocheńskimi. W skład delegacji wchodzą: pp. Boczkowski Feliks, dr. Goldhammer Eljasz, Idzikowski Adam, dr. Kowalski Henryk, Nowicki Franciszek i Małeta Władysław.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono zwołać walne zgromadzenie wyborców na dzień 9. bm. popołudniu, a to celem wysłuchania wyznań politycznych o mandat poselski ubiegających się kandydatów, którzy — jak się spodziewać należy — do tego czasu kandydatury swe u przewodniczącego komisji zgłoszą i na zgromadzenie w dniu 9. b. m. przybędą.

Czy w Bochni ruch przedwyborczy już się rozpoczął i o ile naprzód postąpił, nic tutaj nie wiemy, a byłoby do życzenia, aby i wyborcy bocheńscy dali jakiś znak życia, wspólne bowiem porozumienie miast obu byłoby bardzo pożądanem.

Ś. p. Władysław Bentkowski.

Społeczeństwo nasze w Wielkopolsce straciło męża, który jakkolwiek nie pośród niego zrodzony, umiał tak się z niem zrość i zespolić, tak mu się stać niezbędnym w najrozmaitszych sprawach i położeniach życia jego publicznego, przyświecać mu zawsze tak czysto promieniejącym przykładem, że ubytek jego zaliczać należy do ciężkich klęsk, spotykających nas w obecnych czasach tak obficie.

Władysław Bentkowski, bo o nim tu mowa, urodził się w Warszawie dnia 24. września 1817 roku. Ojcem jego był znany w literaturze naszej profesor uniwersytetu Aleksandryjskiego warszawskiego i naczelny zawiadowca metryki koronnej, Feliks Bentkowski, matką Emilja z Zajdlerów. Dom rodziców był jakby stworzony na to, aby kształcić młody, skłonny do szlachetnych wrażeń umysł, aby go rozwijać w kierunku patrjotycznym, aby go użyzniać naukowo. Lelewel, Bandtkowie, Linde, Lach Szyrma byli częstymi gośćmi w domu profesorstwa Bentkowskich.

Nie trudno pojąć, jakiemi wrażeniami w podobny organizm psychiczny uderzyły wypadki listopadowej nocy i wywięzującej się z niej narodowej walki. Wypadki te nadały dalszy kierunek całemu jego życiu, pozostały mu niezatartem w najdrobniejszych szczegółach wspomnieniem na całą przyszłość. Za młody, aby módz uczestniczyć w kampanji, wstąpił przecież do gwardji honorowej, tworzącej ochotniczą straż dyktatora Chłopickiego. Ile razy się bój w pobliżu Warszawy toczył, spieszył chłopiec jako ochotnik na pole bitwy. Tak uczestniczył w bitwie Grochowskiej, tak wziął udział w bitwie warszawskiej dnia 6. i 7. września, należąc do osady okopów.

Nastąpił straszny moment wzięcia Warszawy dnia 8. września, istny *dies irae*, *dies illa*, o którym Bentkowski do ostatniego dnia niemal bez głębokiego wzruszenia mówić nie umiał, który nazywał „sądnym dniem" swego życia.

Skończyła się narodowa walka, a młody Bentkowski wraz z bratem swym Alfredem wrócili do szkoły, gdzie byli wzorowymi uczniami, a w roku 1837 udali się w celu dalszych studjów na uniwersytet królewiecki. Tutaj to za napisanie najlepszej rozprawy konkursowej rozpisanej przez Towarzystwo Jabłonowskiego w Lipsku o sejmach polskich (*Vicissitudines Domitiorum sub Jagellonica stirpe habitorum. Lipsiae 1839*) zyskał pierwszą nagrodę złotego medalu, a niemiecki uczony Hüppe nazywa pracę tę najlepszą, jaką znał, o sejmach polskich.

Studja te, jak i dalszy jego pobyt królewiecki przerywa ciężka, śmiertelna niemal choroba. Zaraziwszy się ospą od brata swego Alfreda, zapadł niebezpiecznie, był bliskim śmierci. Wstawszy z łoża boleści, zaniemógł na płucową chorobę i powrócił do kraju. W roku 1839 wybrał się do Włoch. W r. 1840 powrócił Bentkowski do kraju i pozostawał przez niejaki czas na wsi w zamiarze uczenia się gospodarstwa. Nie długo to jednakże trwało.

Trzeba pamiętać owe czasy, trzeba znać ich dążenia i ducha, aby zrozumieć aspiracje i prądy, jakie przemieszkiwały naówczas na dnie duszy młodego Polaka, tem żywiej, tem gwałtowniej i wyłączniej, iż sam był szlachetniejszym, zdolniejszym umysłowo, gorętszym sercowo.

Cokolwiekbądź, wyrastały z tej temperatury szaleństwa i obłędów, jakje dziś pewna szkoła nazywa, charaktery, któremi się późniejsza epoka rozumu w swoim kierunku poszczycić nie może. Jednym z nich, w najdodatniejszem znaczeniu wyrazu, był Bentkowski. Był to przez całe życie umysł za praktyczny, za trzeźwy, zbyt biorący rzeczy na serjo, aby się bawić w jakiebądź konspiracje, w jakie się bawiło naówczas mnóstwo innych ludzi. Czuł jednakże, przewidywał, że nadejść może chwila, w której będzie potrzebnym a dla tego, nie konspirując, mając przeciwnie wstręt do spiskowania i nieodłącznego odeń szumu i dymu, postanowił kształcić się praktycznie na żołnierza.

W wykonaniu tego zamiaru opuścił w r. 1843 Królestwo Polskie wraz z bratem swym Alfredem, wtenczas już skończonym lekarzem i przeniósł się w Poznańskie. Alfred stał się adeptem dr. Marcinkowskiego, należał do owego licznego grona młodych lekarzy, otaczających mistrza, Władysław wstąpił do wojska pruskiego w Poznaniu, pełnił służbę artyleryjską, jako bombardjer. Nie przeszkadzało to jego bliskim stosunkom z całem ówczesnem towarzystwem poznańskiem, którego żywym i zawsze chętnie widzianym był uczestnikiem. W roku 1845 opuścili obaj bracia Bentkowscy Poznań. Alfred udał się do Rzymu, gdzie się wyświęcił na księdza i w kilka lat później życie zakończył; Władysław przeniósł się do Berlina, gdzie odbywał dwuletni kurs w szkole artylerji, a ukończywszy go, został mianowany porucznikiem pruskim i posłany na służbę do twierdzy świdnickiej.

Nadeszły pamiętne wypadki r. 1848. Piękna wiosna tego roku wolności ludów, jak ją swego czasu nazywano, zastała Bentkowskiego porucznikiem artylerji w Świdnicy. W oczekiwaniu wspólnej z Niemcami ku oswobodzeniu Polski walki, spędził Bentkowski pierwszych kilkanaście dni po wybuchu marcowym, aż smutne i ponure wypadki w Poznańskiem, aż wiadomości, dochodzące o zerwaniu konwencji jarosławieckiej, zawartej z Wilisenem, aż doniesienia o krwawych spotkaniach pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią zdarły i rozwiały ostatnie, jakie jeszcze mogły być pod tym względem, ułudy. Bentkowski uważał naówczas za rzecz niemożliwą, pozostać dłużej w służbie wojskowej pruskiej. Udał się do swego pułkownika, oświadczając mu, że w obec okoliczności, jakie nastały, dłużej w służbie pruskiej pozostawać mu rzeczą niemożliwą, a po długich zabiegach zyskał nareszcie upragnioną dymisję. Było to w czerwcu roku 1848. Dostał się do legjonu pod Wysockim na Węgrzech. Zamianowano go kapitanem i oddano mu dowództwo baterji. Pozostanie pamiętnym, charakteryzującym wymownie Bentkowskiego, fakt następny: Po bitwie pod Temeswarem (9. sierpnia 1849) uchodziła rozbita moralnie i materjalnie armja węgierska do Serbji. Bentkowskiemu dostało się wraz z baterją legjonu polskiego czuwanie nad bezpieczeństwem odwrotu, tuż nad granicą, w okolicy Orsowy. Cała armja węgierska uszła i przeszła szczęśliwie. On, zapomniany na swym posterunku, pozostał mimo najwidoczniejszego zagrożenia, nie odbierając rozkazu ustąpienia. Zbuntowali się przeciw niemu podkomendni, żądając pójścia za resztą armji. „Raczej dam się zabić, aniżeli odejdę bez rozkazu!" — była jego odpowiedź.

Nareszcie przyszedł zbawczy rozkaz. Bentkowski udał się wraz z legjonem polskim i rozbitkami armji węgierskiej w granice państwa otomańskiego. Pobyt jego w Bułgarji, mianowicie w Warnie, następnie w Carogrodzie, przedłużył się do wiosny roku 1850. Pozostawał przez ten czas w stosunkach z jenerałem Bemem. Koszut chciał go wziąć do swego boku, Bentkowski uważał jednakże po skończonej na polu bitwy sprawie za obowiązek wrócić do kraju.

Po tysiącznych przygodach, w których mu był często nader skuteczną pomocą jenerał Zamojski, dostał się z Carogrodu na wyspę Maltę, ztamtąd do Francji, w lipcu r. 1850 stanął w Poznaniu, wśród przetrzebionych minioną burzą, ale licznych przecież jeszcze cokolwiekbądź znajomych i przyjaciół.

Po powrocie z pola walki rozpoczynało się nowe dla Bentkowskiego zadanie. Dotąd człowiek nauki, następnie żołnierz, miał odtąd *utraque civis* — jak o nim mówił swego czasu Tytus Działyński — stanąć w zastępie publicystyki i parlamentaryzmu polskiego.

Gdy w roku 1863 wybuch nastąpił, znalazł się Bentkowski w początku lutego, złożywszy swój poselski mandat, w obozie dyktatora Langiewicza pod Goszczą. W charakterze ochotnika, nie korzystając ze swego majorowskiego stopnia w wojsku węgierskiem, nie przybierając żadnych pokaźnych i szumno-brzmiących tytułów, w jakie się stroiło naówczas tylu innych, wpływał przecież jako doświadczony żołnierz na przebieg krótkiej kampanji Langiewicza, miał swój udział zasłużony w zwycięzkich niekiedy spotkaniach pod Buskiem, Zagościem i Grochowiskami. Na radzie wojennej po bitwie pod Grochowiskami należał do tych a raczej był tym jedynym, który głosował za przyjęciem burzy nieprzyjacielskiej na miejscu a nie ustępowaniem do Galicji.

Bentkowskiego, po krótkim pobycie w Krakowie, przez który to czas uczestniczył wraz z jenerałem Kruszewskim w komitecie wojennym, uwięziono. Skazany na rok więzienia, odsiedział je pod tak zwanym „telegrafem" krakowskim. Wydalony następnie z granic monarchji austrjackiej, udał się do Drezna, następnie w ostatnich dniach 1864 roku do Poznania. — Aresztowany tu powtórnie przez władze pruskie, został odwieziony do Berlina i skazany przez tak zwany trybunał panstwowy na rok więzienia fortecznego, które aż do czerwca 1866 roku odsiadywał w twierdzy magdeburskiej.

Powróciwszy po tych wszystkich trudach i ciężkich przeprawach do Poznania, znalazł się przy boku wiernego i zacnego przyjaciela swego, Hipolita Cegielskiego, po którego zgonie w r. 1868 stał się umiejętnym i sumiennym, jak zawsze, kierownikiem jego zakładu. Odmawiając przyjęcia ofiarowanego mu częstokrotnie bądź to mandatu poselskiego, bądź kierownictwa dziennika politycznego, żyjąc wiernością dla przekonań w młodzieńczych latach powziętych, interesował się żywo sprawą publiczną, uczestniczył w komitetach wyborczych, przewodniczył rozmaitym publicznym zebraniom, jak mianowicie Towarzystwa Pomocy Naukowej, był przez ostatnich kilka lat gorliwym, sumiennym i umiejętnym kierownikiem wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ostatnie miesiące swego dobiegającego 70-letniej mety żywota, spędzał wśród ciężkich cierpień choroby sercowej.

Za powrotem z wód Salzbruńskich w początkach ubiegłego miesiąca, nie przedstawiał już jego stan żadnej nadziei. Zakończył życie wśród ciężkich cierpień w niedzielę rano o godz. 4., dnia 2. października, Strata jego jest bolesna w naszej obecnej narodowej biedzie.

Cześć pamięci zmarłego, cześć przykładowi, jaki swym pięknym przekazał żywotem!

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. W Wiedniu bawi obecnie dwóch królów: Albert saski, który przyjechał na coroczne łowy cesarskie w Neuberg, Eisenerz i Mürzsteg i Jerzy grecki wraz z żoną i czworgiem dzieci. Ci ostatni przybyli z Kopenhagi w naściślejszem *incognito* i zamieszkali w hotelu „Imperial" pod przybranem nazwiskiem hr. Acharnon. W świcie ich znajduje się między innymi tajny sekretarz królewski A. Kaliński. Król Albert jako gość cesarski zamieszkał w zamku. — W dniu jutrzejszym spodziewany jest w Wiedniu na krótki pobyt król Milan, powracający z Gleichenbergu.

Nekrologja. W Wiślicy zmarł niedawno ks. Ludwik Strondułło, kanonik, proboszcz miejscowy. On to zabiegami swojemi, pełnemi poświęcenia, przybytek wiślicki, jeden z najdawniejszych kościołów polskich, od zagłady ocalił. — Dnia 2. bm. zmarł powszechnie szanowany i kochany obywatel, jedna z najwybitniejszych postaci naszego stanu średniego w Wielkopolsce, Antoni Pfitzner. Śp. Antoni urodził się w r. 1826 w Poznaniu i tu cały swój żywot przepędził. Znanym też był każdemu, a należał do najbardziej popularnych postaci w mieście.

Kalendarz. Czwartek (6.): Brunona wyzn. — Bronisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 13, zachód o godz. 5. min. 22.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ucznia Ch. p. Kajetan Langiewicz z Brzeżan 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Koropiec, w powiecie złoczowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. Wydział kraj. mianował asystenta konceptowego p. Władysława Gizińskiego, adjunktem konceptowym *extra statum*.

Z kolei Karola Ludwika. Pociągiem spacerowym przez dyrekcję ruchu kolei Karola Ludwika w dniu 1. bm. urządzonym przybyło do Krakowa w celu zwidzenia wystawy przeszło 300 osób. Ostatni taki pociąg z 50% upustem za przewóz odchodzi ze Lwowa do Krakowa w dniu 8. bm.

Zaraza na owce. Wiadomość podana, że w Dereniówce pod Podwołoczyskami, po stronie rosyjskiej, wydarzyły się wypadki zarazy na owce, jest według zasięgniętych informacyj nieprawdziwą.

Wystawa rysunkowych prac słuchaczów tutejszej ck. szkoły politechnicznej, jest otwarta w sali rysunkowej V. (na I piętrze) tej szkoły od 5. do 11. bm., codziennie od godziny 10. do 5.

Z „Sokoła". Ćwiczenia gimnastyczne dla chłopczyków od lat 6 do 12 rozpoczęły się 3. października br. i odbywać się będą co poniedziałku, środy i piątku od godziny w pół do 12 do w pół do 1. Wpisy przyjmuje kancelarja towarzystwa codziennie od godziny 6. do 8. wieczorem.

Na wystawę krakowską — pisze nam jeden z czytelników — wybiera się jeszcze bardzo wiele osób ze wschodniej Galicji. Niestety, stacje meteorologiczne przepowiadają pogodę dopiero na koniec pierwszej połowy bm., w którym to właśnie czasie wystawa ma być zamkniętą, tj. 12. października. Mało kto ma ochotę wybierać się w podróż podczas słoty — w obec tego byłoby ze wszech miar pożądanem przedłużenie czasu trwania wystawy przynajmniej do 20. bm.

Doktorat. B. Jan Konstanty Rosenzweig, rodem z Podgórza, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Kurs pocztowy. Wczoraj rozpoczął się w tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów kurs pocztowo-telegraficzny, obowiązujący praktykantów pocztowych i urzędników nieposiadających uzdolnienia telegraficznego. Otworzył kurs radca Schiffner przemową do słuchaczów, poczem rozpoczął wykład sekretarz Stögbauer. Liczba zapisanych na kurs wynosi około 50. Wykłady mieć będą pp. Stögbauer (ogólny pogląd na rozwój i historję poczty i telegrafu); kontrolor Bischof (o elektryczności); p. Cordier (naukę o aparatach) i p. Schreiber (język francuski). Kurs trwać będzie przez 6 miesięcy.

Dla wystawy krajowej krakowskiej przyznało dodatkowo ministerstwo rolnictwa 11 srebrnych i 16 bronzowych medali a ministerstwo handlu 30 srebrnych i 40 bronzowych medali.

Kradzież. P. Salamonowi Fränklowi skradziono w Stanisławowie kupony z talonami od 15 sztuk akcyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej a to nr. 4411, 4412, 4413, 8319, 8320, 15061, 17068, 17069, 17070, 17798, 18964, 18965, 26066, 26056, 86447, oraz kupony z talonem od trzech sztuk 3 procent. listów zastawnych ogólnego zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu serji 410 nr. 4 i 5.

Tajemnicze zniknięcie. W pierwszych dniach zm., 14-letni Karol Lisowski, uczeń II. klasy, wzrostu średniego, włosów ciemnych, twarzy owalnej, oczu czarnych, z blizną pod brodą, ubrany w przenoszone czarne paleto i słomkowy czarny kapelusz, wydalił się z domu rodzicielskiego w Drohobyczu i nie dał dotąd o sobie wieści.

Kolegjum polskie w Rzymie przygotowało jako dar jubileuszowy dla Ojca św. kropielnicę z muszli, złota i srebra, w kształcie ołtarza, według rysunku ks. Karola Grabowskiego.

Zdarzenie „językowe". W jednej z niemieckich instytucyj finansowych w Poznaniu stało kilku włościan, załatwiających interesa. Jeden z nich odchodząc zawołał na głos: „Panu Bogu oddaję." Urzędnik odbierający interesa włościan, zakomenderował, nie zrozumiawszy pożegnania: „Tarnowo drei!" I szukano po wszystkich biurach przez kwadrans „Tarnowo III" — a nasz kmiotek już dawno poszedł sobie do domu.

Banda rozbójników, która od dłuższego już czasu uwija się bezkarnie po veszprimskim komitacie na Węgrzech, siejąc wśród mieszkańców postrach paniczny, napadła temi dniami towarzystwo wieśniaków, powracających z jarmarku w Csorna a którzy za sprzedane tam bydło mieli przy sobie znaczniejsze sumy w gotowiznie. Wywiązała się krwawa walka, w której ostatecznie chłopi ulegli, nie rozporządzając taką ilością i jakością broni, jak rozbójnicy. Wielu z nich odniosło śmiertelne rany, dwóch padło trupem a opryszki obłowiwszy się łupami zdobytemi, uciekli w lasy bez śladu. Zdarzenie to wywołuje na Węgrzech kolosalną sensację, tem więcej, że rozbójnictwo zaczyna podnosić głowę i w innych okolicach kraju. W veszprimskim komitacie ma być sąd doraźny ogłoszony.

Ulepszone kasy ogniotrwałe. Jeden z warszawskich mechaników wynalazł ulepszony system kas ogniotrwałych. Inowacja polega na tem, iż kasa jest lżejszą i wytrzymalszą na ogniu, gdyż wewnątrz, w miejsce popiołu, wynalazca zastosował inny środek.

Spór o Madonnę Holbeina trwający od lat wielu został w tych dniach rozstrzygnięty. Dwie galerje: drezdeńska i darmsztadzka, rościły sobie prawo do posiadania oryginału tego obrazu. Komisja ekspertów orzekła obecnie, iż Madonna, znajdująca się w Darmsztadzie, jest niewątpliwie oryginałem, a więc Madonna drezdeńska musi być kopią.

Praktyczne dachy. W budownictwie wiejskiem kwestja dachów ma bardzo ważne znaczenie. Blacha stanowczo jest za kosztowna, dachówka jako bardzo ciężka, wymaga bardzo silnych wiązań i na budynki drewniane nie jest odpowiednia — gonty i słoma są bardzo łatwo palne — a tektura smołowcowa ma także wiele stron ujemnych. Na wystawie przemysłowej w Ekaterynburgu nagrodzono medalem jednego z eksponentów za wynalezienie nowego sposobu krycia dachów słomą. Na warsztacie bardzo prostej konstrukcji szyją się mocno maty słomiane półtora cala grube i następnie zanurzają w roztworze gliny zwyczajnej, poczem wysuszone są już zdatne do użytku. Takiemi matami kryje się dach podwójnie a następnie polewa znowuż takim samym roztworem gliny. Lekkość mat pozwala na urządzenie bardzo lekkich a tem samem niekosztownych wiązań i — jak dowiodły próby — dach tego rodzaju jest zupełnie niepalny. Wartoby sposób ten wypróbować i zastosować w praktyce. Sprawozdania z wystawy oddają mu wielkie pochwały, a przytem przemawia za nim prostota, taniość, wielka oszczędność słomy, w porównaniu z dotychczasowem kryciem i bezpieczeństwo od ognia.

Kongres literacki. W Madrycie w dniach 8, 9, i 10 października odbędzie się międzynarodowy kongres literacki. Celem kongresu ma być porozumienie się co do następujących kwestyj: 1) o prawach własności autorskiej wszystkich krajów; 2) o podobieństwie praw tłumaczenia do praw opowiadań utworów literackich w skróceniu; 3) o publicznem czytaniu utworów literackich i czy ono zawisłem jest od pozwolenia autora, tak jak granie utworów scenicznych; 4) czy dzieła architektoniki powinne podlegać ochronie własności kompozytorskiej; 5) o prawie cytowania i krytyki i 6) o opinji publicznej i teatrze.

Dla zwidzenia wystawy krakowskiej przybył tamże dr. Ziemiałkowski i Chlumetzky.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek lwowskich, odbyło się onegdaj po południu. Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum i wyrażeniu podziękowania pp. Kulińskiej i Paklerskiej za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano p. E. Kościuka, zastępcą panią Adelę Dawidowską, zaś kasjerką pannę Józefę Kulińską. Do wydziału weszli pp. Galecki i Parasiewicz, nadto panny Hofmanówna i Paklerska. Zastępcami pp. Opałek, Waszynicki i panna Zygadłowicz. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Skrzyński, Pietraszkiewicz i panna Bąkowska. Majątek Towarzystwa, który liczy 216 członków, wynosi 1387 złr. 61 ct. Między członków rozdzielono 12 wsparć wynoszących razem 185 złr.

Sprawa pomieszczenia biur pocztowych i telegraficznych aż do czasu ukończenia rozpoczętej w b. r. budowy nowego gmachu, liczne przedstawiała trudności w obec wysokich pretensyj, jakie korzystając z chwili, uważali za stosowne rościć sobie właściciele wynajmowanych dotychczas kamienic. Mamy na myśli właścicieli domów przy ulicy Sykstuskiej, p. Baurowicz bowiem, w którego kamienicy (przy ulicy Kopernika) mieści się oddział telegraficzny, daleki od zamiaru wyzyskiwania sposobności oświadczył, jak się właśnie dowiadujemy, gotowość utrzymania kontraktu pod dotychczasowemi warunkami jak długo wymagać tego będą stosunki zakładu pocztowego. W ten sposób ochronił p. Baurowicz publiczność lwowską od przykrości połączonych z przeniesieniem i porozrzucaniem pojedyńczych oddziałów urzędu po kilku kamienicach.

Przy placu Marjackim rozpoczęła się bardzo pożądana praca: spuszczanie rynien pod chodnik. Praca ta pociąga jednak na razie wiele niedogodności dla przechodzących, ponieważ odbywa się na znacznej przestrzeni chodnika, o założenie prowizorycznego przejścia z desek nie postarano. A jednak tego na tak uczęszczanej części miasta zaniedbać nie należało.

Na wystawie pp. Seyfartha i Dydyńskiego wystawiono fotografję rysunku p. Stachiewicza p. t. „Babie lato". Wdzięczny ten obraz jest trzecim z rzędu w cyklu obrazów tegoż artysty osnutych na tle podań ludowych p. t. „Wieczory zimowe". Oryginały tych obrazów zakupił jak wiadomo ks. Adam Sapieha. Fotografje innych rysunków ukażą się w handlu dopiero później, można je jednak już teraz zamówić.

Resursa urzędnicza zapowiada na ten sezon szereg zabaw inaugurując tenże sezon wieczorkiem deklamacyjno-muzykalnym, który się odbędzie dnia 16go bm. w sali towarzystwa „Frohsin". Dowiadujemy się, że dalszy szereg zabaw składać się będzie prócz wieczorków muzykalnych także z zabaw tańcujących, przedstawień amatorskich itp. Ochocze zabawy w gronie tego towarzystwa i udałe produkcje muzykalne z lat poprzednich, dają rękojmię dobrego powodzenia i na ten sezon.

Ostrożnie z narzutkami. Kradzieże płaszczów zimowych w publicznych lokalach, znowu zaczynają się powtarzać, podobnie jak to miało miejsce zeszłego roku. Oto onegdaj skradziono z kawiarni wiedeńskiej p. Marjanowi S. inżynierowi zarzutkę zimową. Podejrzenie pada na niejakiego Z. Gr. izraelitę, kilkakrotnie za kradzież karanego, który włóczy się po kawiarniach.

Umysłowo chorego żyda, niewiadomego nazwiska, który wywoływał na ulicy Kazimierzowskiej swojem zachowaniem się publiczne zgorszenie aresztowała onegdaj wieczorem policja. Tenże atakował przechodniów i wszynał awantury. Jest on wzrostu wysokiego, blondyn, ściągłej twarzy, ubrany w podarty chałat.

Z zakładu obłąkanych na Kulparkowie, zbiegł umysłowo chory cieśla w zakładowem ubraniu.

Krążyły onegdaj pogłoski we Lwowie o śmiałym rabunku wykonanym przez trzy indywidua w lesie krzywczyckim. Oto onegdajszej nocy miała przejeżdżać przez las młoda kobieta, która wiozła pieniądze zebrane we Lwowie za nabiał. Napadnięta błagała zbójów o darowanie jej życia, a w zamian oddała im wszystkie pieniądze, na co się zgodzili.

O ile pogłoska ta jest prawdziwa, nie zdołaliśmy na razie sprawdzić, podajemy ją tylko z obowiązku kronikarskiego.

Kradzież w wagonie. Na przestrzeni Złoczów-Lwów skradziono onegdaj w nocy, w wagonie, kupcowi p. Rosińskiemu pugilares zawierający 700 złr. gotówkę i weksle opiewające na 950 złr.

Do piwnicy w kamienicy przy ulicy Żółkiewskiej l. 13, wpadł onegdaj robotnik Ilko Zaruda i ciężko się pokaleczył, tak, że go nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Był on podpity i to było przyczyną katastrofy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczorek Wagnerowski. W końcu bm. odbędzie się we Lwowie wieczór, złożony z najpiękniejszych wyjątków z oper Ryszarda Wagnera i całego

I. aktu opery „Die Walküre". Oddział I. 1. a) Recitativo i Romans z opery „Tanhäuser"; b) Taniec z opery „Meistersinger" (panna Ottylia Nagel); 2. Wotans Bergbegrüssung z opery „Rheingold". Solo barytonowe, pan Ferdynand Krause, basista opery nadwornej w Kassel: 3. Elsa's Traum z opery „Lohengrin". Solo sopranowe, pani Matylda Hauser, nadworna śpiewaczka opery w Stuttgardzie. Oddział II. Pierwszy akt z opery „Die Walküre", Siegmund, p. Albert Paulet, pierwszy tenor opery Metropole Opera house z Londynu. Sieglinde: pani M. Hauser. Hunding: pan Ferd. Krause.

Początek o 7. wieczór. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicz i Szmidta. Fotel 4 złr. Krzesło pierwszorzędne 2 złr. 50 cnt. Krzesło drugorzędne 1 złr. 50 cnt. Wstęp na salę 1 złr.

(En.) **Operetka.** „Pierścień rodzinny" połączył onegdaj scenę lwowską z p. Zimajer na stałe. Dzięki temu szczęśliwemu ewenementowi, będziemy teraz niewątpliwie widywać więcej francuskich operetek, które sprowadzą pożądaną odmianę po niemieckich — bo tych słyszymy w ostatnim czasie trochę za wiele. W operetkach francuskich p. Zimajer celuje, jakkolwiek zawsze i we wszystkiem jest niezrównaną — tu może rozwinąć cały zasób swej eleganeji i wdzięku, tu świetnie przedstawia się jej gra pełna subtelnych odcieni, tu wreszcie deklamacja postawiona na pierwszym planie uwalnia ją od wszelkiej walki z trudnościami wokalnemi. W ten sposób otrzymujemy rolę Giletty w formie istnego cacka tak pod względem gry jak pod względem muzycznym, bo jużeż zgrabnie zaśpiewana piosenka w pierwszym akcie lub kuplety w ostatnim muszą każdego urzekać, choćby nawet surowego, ująć i wywołać zadowolenie.

Onegdajsze przedstawienie przyniosło zatem wiele chwil prawdziwie wesołych, oprócz bowiem wdzięcznej Giletty, pełnym humoru był Griffardin p. Skalskiego i doskonałym „wesoły jak skowronek", król — w osobie p. Kiezmana. P. Łomiński śpiewał niektóre poszczególne ustępy bardzo ładnie, jakkolwiek w całości nie przedstawiał idealnego typu Rogera; podobnie i p. Laskowski nie stworzył postaci młodego księcia, tak jak byłby niezawodnie mógł, gdyby mu pośpiech w uczeniu się partji nie przeszkodził. Śpiewał zresztą poprawnie, zwłaszcza romans w ostatnim akcie. Sceny zbiorowe nie wszędzie szły zupełnie gładko — ważenie jednak całości było dobre.

Z Izby sądowej.

Lwów 5. października.

(Konfiskata.)

(*m.*) Wczoraj o godz. 4. po południu odbyła się przed trybunałem wyrokującym rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty nru 239 *Dziennika Polskiego* a to za artykuł pt. „Kilka myśli politycznych, spisanych przez dra M. Zyblikiewicza, marszałka krajowego. Część VI. Sesja sejmowa", w którym prokuratorja państwa upatrzyła zbrodnię obrazy majestatu z §. 63. ust. kar.

Rozprawę prowadził radca p. Majewski, jako wotanci zasiadali radcy pp. Bogdany i Füger. Prokuratorję państwa zastępował dr. Sumper, redakcję *Dzien. Pol.* adw. dr. Flaeschner.

Po odczytaniu inkryminowanego artykułu a następnie orzeczeń prokuratorji państwa [illegible] zabrał głos dr. Flaeschner, który w wyczerpującem pięknem przemówieniu podniósł przedewszystkiem, że artykuł ten chyba tylko dla konsekwencji został skonfiskowany a to z tego powodu, że jest on dalszym ciągiem przedtem skonfiskowanego artykułu. Przy konfiskacie nie powinne decydować pojedyncze słowa — jak to miało miejsce w danym wypadku — ale należy zwrócić uwagę na całość. Inkryminowany artykuł został skonfiskowany za jedno słowo, które absolutnie nie zawiera w sobie obrazy majestatu a co więcej nie odnosi się nawet do osoby cesarza.

Dr. Sumper żąda potwierdzenia konfiskaty i zastrzega się, że prokuratorja dla samej konsekwencji nie zarządza konfiskaty.

Trybunał po 2-minutowej naradzie potwierdził konfiskatę a to z powodów naprowadzonych przez pierwszą instancję. Dr. Flaeschner zgłosił odwołanie do sądu wyższego.

Lipsk 2. października.

(Przewódca anarchistów Neve przed sądem).

Przed połączonym 2. i 3. senatem karnym trybunału państwowego rozpocznie się jutro proces Nevego, znanego przewódcy anarchistów. Rozprawie przewodniczyć będzie, podobnie jak we wszystkich tego rodzaju procesach — prezes senatu Drenkmann. Podsądny, mężczyzna średniego wzrostu i silnej budowy ciała, ma powierzchowność cywilnego germańca. Oczy niebieskie, ryży wąs i takież włosy, pielęgnowane z widoczną starannością. Ostatnio pracował w Leodjum (Liege) jako czeladnik stolarski. Pewnego wieczoru w marcu br., w chwili gdy opuścił warsztat, aby się udać do domu, otoczyło go kilku belgijskich policystów, oświadczyło, że mają rozkaz go uwięzić i wnet potem wytransportowano go za granicę pruską, gdzie nań oczekiwało już dwóch wysłańców berlińskiej policji. Ztamtąd przywieziono Nevego wprost do Lipska, gdzie go też osadzono w więzieniu śledczem.

Jan Krzysztof Neve, urodzony 12. kwietnia 1844 w Ulversbull na Szląsku, zwący się fałszywie — jak zapewnia akt prokuratorji — Ernestem Stevensem był pod zarzutem, że w Akwisgranie i Magdeburgu zajął sporządzać rozmaite materjały wybuchowe i trzymał je w swem posiadaniu, co czynił celem wprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i mienia innych współobywateli, nadto zaś aby tych materjałów dostarczać niejakiemu Driehelowi w Magdeburgu do takiegoż użytku; dalej, że w rzeczonych miastach, a oprócz tego w Kolonji i innych miastach państwa niemieckiego rozszerzał numera anarchistycznych pism *Rebell* i *Freiheit*, w których zawarte były wezwania do zabicia cesarza i następcy tronu niemieckiego, do innych jeszcze przedsięwzięć zbrodniczych i w ogóle do gwałtów przeciw klasom posiadającym. Oskarżenie przytacza, że w owych pismach wydrukowany był n. p. taki ustęp: „podczas gdy trzej cesarzowie się sprzymierzają, anarchiści leją bomby..." a wybuch wojny byłby znakomitą [illegible] chwilą dla powstania ludowego. W dalszym ciągu rzeczy oskarża go prokuratorja o krzywoprzysięstwo, popełnione w procesie przeciw redaktorowi Schneidtowi z Hanau; w r. 1884 o zbrodnię stanu. Akt prokuratorski wspomina w końcu, że Neve był już w r. 1883 w śledztwie, jako podejrzany o wysłanie agitatorów socjalistycznych O. Rissego i B. Grüna, wówczas jednak uwolniono go dla braku dowodów.

Lipsk 3. października.

Dziś przed południem o godz. 9. rozpoczęła się rozprawa. Przewodniczy prez. Drenkmann, prokuratorję państwową zastępuje starszy prokurator Tessendorf, jako obrońca *ex officio* adwokat Erythropel. Dla utrzymania porządku ustawiono w sali i koło gmachu sądowego mnóstwo policystów. Oskarżony, który w śledztwie cały czas zapierał, jakoby był anarchistą Nevem, obecnie przyznaje się do tego. Po imiennem wywołaniu świadków i rzeczoznawców, prok. Tessendorf postawił wniosek o wykluczenie jawności rozprawy. Po krótkiej naradzie trybunał przychylił się do tego, upatrując w jawności niebezpieczeństwo dla porządku publicznego.

Wybór posła z Izby handlowej.

Lwów 4. października.

Dziś o godzinie 12. w południe odbył się uzupełniający wybór posła do rady państwa z tutejszej izby handlowej. Do głosowania jawiło się 29 członków izby — nie przybyli pp. Epstein, Goldhammer, Mikolasch i Piepes.

Przy pierwszem głosowaniu otrzymał p. Niemczynowski 11, Bodyński 9, Rutowski 8 głosów. Rezultat ten wywołał burzliwą dyskusję a to ze względu, że w obec jednej kartki próżnej ma być dopuszczony do wyboru ściślejszego. Zadecydowano, że p. Niemczynowski i Bodyński.

Przy ściślejszem głosowaniu otrzymał p. Niemczynowski 13 a Bodyński 12 głosów. Cztery kartki oddano próżne. Wybrany tedy został p. Niemczynowski, krawiec.

Podczas ściślejszego głosowania weszli do sali, gdy już się odbywały wybory, sprawozdawcy dziennikarscy. Dopuszczeniu ich sprzeciwił się sekretarz izby i kandydat rządowy, p. Bodyński. Przewodniczący p. Simon, nie przychylił się do tego żądania, zwracając uwagę p. Bodyńskiego, że rzecz ta należy wyłącznie do przewodniczącego i że głosowanie odbywa się publicznie. Do tego zdania przychylił się również starosta p. Kosiński.

Przegląd polityczny.

* Podaliśmy już za *Diłem* treść zwierzeń Załuskiego, które jasno i dobitnie wyświecają machinacje moskalofilów w Galicji. Artykuł ten natchnął *Diło* do zaznaczenia stanowiska Rusinów w obec akcji tych przekupnych zdrajców, którzy naród ruski chcą rzucić w objęcia schyzmy i Moskwy. *Diło* podobnie jak w roku 1882 stwierdza, że naród ruski, który o prawa swe walczy z Polakami (!) i Rosjanami, (gdyż tak jedni jak i drudzy grożą jego wolności!) jest zupełnie obcym agitacji panslawistycznej i religijnej, że stoi wiernie przy rządzie i dynastji i zasługuje na wszelkie względy.

W końcu zwracając się do rosyjskich panslawistów tak pisze: „Pytamy się was panowie, czy nie szkoda waszych trudów i pieniędzy? Od roku 1850, odkąd wystąpiliście z pierwszemi usiłowaniami „obrusienia" za pomocą książek, aż do dni naszych, do czasu owej słynnej sanacji „Zawedenia", straciliście pewno 2—3 miljonów rubli. A do czegoż to doprowadziło? Pieniądze poszły z wodą a Ruś halicka odwróciła się od was tak radykalnie, jak to uczyniła zrażona przez was Bułgarja, a kto wie, czy nie cała pozarosyjska Słowiańszczyzna".

Piękny to zaiste głos, witalibyśmy go też szczerze i serdecznie, gdyby równocześnie *Diło* nie uznało za stosowne wystąpić z całą zajadłością przeciw Polakom.

Jest to zarzut równie niesprawiedliwy jak nietaktowny. Przeciw stawianiu nas w jednym szeregu z Rosją w obec Rusinów [illegible] protestuje. Ze wszystkiego, co *Diło* napisało, inna powinna wypaść konkluzja — a mianowicie ta, że tylko trwała łączność Polaków z Rusinami może być najlepszą zaporą przeciw machinacjom rosyjskim. Do tej konkluzji przychodzi też powoli naród ruski i *Diło* dojdzie kiedyś do niej.

* Czas przed zebraniem rady państwa poświęcają i stronnictwa i dzienniki na należyte wyzyskanie sytuacji i na czynności agitacyjne. Klub czeski przygotowuje się do podwójnej walki, która toczyć się ma w parlamencie z ministrem oświaty a w klubie z stronnictwem młodoczeskiem. *Hlas* zamieszcza ciekawe odkrycie o projekcie nowego klubu słowiańskiego, w interesie utworzenia którego dr. Gregr bawi obecnie w Czerniowcach. Klub ten ma się składać z siedmiu opozycyjnych posłów czeskich, z posłów ruskich, słoweńskich i demokratycznych posłów polskich. Że taki klub nie może mieć trwałej i żywotnej podstawy, o tem ani wątpić nie należy. Dr. Rieger jest prawie na drodze do wycofania się z swoich poufnych zwierzeń, jakie uczynił *Russ. Kurjer*. *Grazer Volk.* zauważył, że ten plan Herostrata cofnąłby o wiele naród czeski, że jednak należy czekać na wyjaśnienie Riegera.

Czas ferjalny zostaje naturalnie wyzyskany także na wypowiedzenie pięknych słówek. Na odbytem onegdaj komersie w Chebie zabrał głos i p. Plener i po licznych wycieczkach przeciw Czechom i rządowi, zaznaczył, iż rozjątrzenie między Czechami a Niemcami da się ułagodzić jedynie przez otwarte wypowiedzenie swych wzajemnych przekonań. Jakie stanowisko mieliby zająć Niemcy w nowym ustroju, okazuje się z tego, iż p. Plener przepowiada koniec monarchji na wypadek, gdyby Niemcy czescy nie otrzymali dominującego stanowiska.

Deputowany Kreutzig stawał przed swoimi wyborcami w 7 okręgu Wiednia. Obecny stan parlamentaryzmu uważa on za tak rozpaczliwy, że radykalnie zmienić go należy i to albo przez wprowadzenie bezpośrednich powszechnych wyborów albo przez zasystowanie konstytucji i przywrócenie rządów absolutnych. P. Kreutzig nie został bynajmniej, jak by się tego spodziewać należało odesłany do zakładu psychiatrycznego na obserwację, ale otrzymał wotum zaufania.

Z posłów czeskich przemawiali do swych wyborców dr. Krofta i Hajek na temat absolutyzmu dr. Gautscha, który naturalnie przy sposobności będzie należycie zwalczany. Wyborcy dali obu wotum zaufania i uchwalili rezolucję wzywającą posłów czeskich, ażeby w razie nieuwzględnienia przez rząd słusznych żądań kraju przeszli do opozycji.

* Z Wiednia donoszą, że spotkanie się ks. Bismarka z Crispim ułożone zostało podczas pobytu p. ministra hr. Kalnoky'ego w Friedrichsruhe.

* Wbrew doniesieniom dzienników oświadcza *Nemzet*, że rząd z uchwalonego 45 miljonowego kredytu użyje najwyżej 20—21 miljonów a nawet i zrealizowanie tej sumy odłoży, gdyby targ pieniężny okazał się niepomyślnym.

* *Narodni Listy* donoszą z Petersburga, że w św. synodzie wentylowaną była kwestja utworzenia czesko-prawosławnej gminy wyznaniowej z zamieszkałych w Rosji Czechów, oraz zaprowadzenia prawosławnego rytuału z czeskim językiem w cerkwiach czeskich.

* Granicę austro-włoską objeżdżają delegaci obu rządów pp. Trentini (ze strony austr.) i Aumüller (ze strony włoskiej) celem regulacji tejże.

* Wybory w Serbji, które wypadły zupełnie po myśli Risticza i oznaczają ugruntowanie się wpływu rosyjskiego w Serbji, wywołały w Austro-Węgrzech bardzo przykre wrażenie. *Odjek* zadowolony z tego przebiegu nie ustaje w gwałtownych napadach na Austro-Węgry i grozi Bułgarji, że Serbja pomyśli o poprawie stosunków. Były wiceprezydent skupczyny Kuczevic został, jak donoszą z Belgradu, aresztowany za przestępstwo polityczne (?).

* Z Sofji donoszą, że władze bułgarskie schwytały kilka tysięcy egzemplarzy panslawistycznych proklamacyj, jakie miały zostać rozdzielone między oficerów wszystkich garnizonów bułgarskich.

* W Sofji krążą pogłoski, że Rossja w odpowiedzi swej, przesłanej W. Porcie, zgadza się na wysłanie rosyjskiego namiestnika w towarzystwie komisarza Wys. Porty do Bułgarji i naznacza czteromiesięczny termin do wykonania misji, jaka ma być im poruczoną. Co do środków przymusowych, oświadcza Rosja w nocie, że nie przypuszcza ich potrzeby, skoro tylko W. Porta uzna wybór ks. Koburskiego za nielegalny i wezwie go do opuszczenia Bułgarji, gdyż wybór jego nigdy uznanym być nie może. Ponieważ Rosja zmienia niektóre punkta noty tureckiej i nie odpowiada na wszystkie jej szczegóły, rokowania w tej sprawie będą trwać prawdopodobnie dalej.

* Według wiadomości sofijskich, rządowi doniesiono, że w dniu wyborów w przyszłą niedzielę, zamierzają na granicy zagraniczni emigranci a we wnętrzu kraju poplecznicy Karawełowa i Cankowa wywołać nieporządki, aby zademonstrować przed Europą anarchistyczny stan kraju i unieważnić tym sposobem wybory. Rząd poczynił zarządzenia celem utrzymania porządku i spokoju podczas wyborów i wysłał do podejrzanych powiatów wojsko.

Żandarmerja zetknęła się pod Trn z opryszkami, którzy umknęli za granicę do Serbji. Rząd upoważnił agenta dyplomatycznego w Belgradzie, aby postarał się o ujęcie tychże u rządu serbskiego.

* Z Belgradu donoszą, że urzędownie stwierdzono, iż ze 142 wybranych posłów, należy 65 do stronnictwa liberalnego a 71 do stronnictwa radykalnego.

* Podróż Crispiego do Friedrichsruhe intryguje swą tajemniczością całą prasę, która dla faktu tego sili się wynaleźć przyczyn i określić skutki możliwe. Zdanie nasze wypowiadamy na innem miejscu, tu zaznaczamy tylko, że niektóre republikańskie dzienniki trwają uporczywie przy zdaniu, iż Crispi celem podróży był stosunek Włoch do papieża. Crispi, zapalony przeciwnik wszelkiego pojednania, udał się tylko do ks. Bismarka, ażeby go skłonić do zaniechania wszelkiej interwencji na rzecz papieża.

* Mowa, jaką minister wojny francuski wygłosił w Nizzy, wywołała wśród prasy włoskiej nie małe rozdrażnienie. W obec przyjaznych stosunków sąsiedzkich nie należało — sądzą włoskie dzienniki — apelować do gotowości narodu na wypadek zawikłań. To może wywołać tylko graniczne nieporozumienia.

* Według doniesień ze Stambułu, odpowiedź Rosji na ostatnią notę turecką zawiera wzięcie do wiadomości z podziękowaniem oświadczenia W. Porty co do przyjęcia ważniejszych punktów propozycyj rosyjskich i wyraża życzenie, aby nie rosyjski komisarz był podporządkowany tureckiemu, lecz turecki rosyjskiemu książęcemu namiestnikowi. Spełnienie misji ma być miasto w trzech, najmniej w czterech miesiącach dokonanem. Wybór księcia i udział rumelijskich deputowanych mają być pozostawione porozumieniu się mocarstw. Tutaj uważają, że W. Porta jest skutkiem definitywnego zgodzenia się na Ernrotha, jako namiestnika, stanowczo zaangażowaną i obowiązaną, w razie ewentualnej akcji w Bułgarji, do podjęcia inicjatywy.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 4. października. Rząd postanowił odroczyć otwarcie granicy rosyjskiej z powodu świeżo wybuchłej zarazy na bydło w okolicy Podwołoczysk i Radziwiłowa.

Wiedeń 5. października. Tutejsze pisma otrzymują w swej mocy pogłoskę, jakoby deputowany Fucht przedłożył Gautschowi projekt ustawy o szkołach wyznaniowych i że Gautsch odbywał już w tym przedmiocie liczne narady z księciem Liechtensteinem.

Wiedeń 4. października. Dyrekcja kolei Karola Ludwika otrzymała od rządu koncesję na urządzenie kolei wicynalnej z Nabrzezia do brzegu Wisły.

Wiedeń 5. października. *Pol. Corr.* dementuje pogłoski obiegające o bliskich wrzekomo zmianach w gabinecie węgierskim.

Buda-Peszt 5. października. Sejm wybrał wiceprezydentami hr. Czaky i Banufiego. Na konferencji posłów narodowości serbskiej postanowione zostało założenie serbskiego dziennika w stolicy.

Preszburg 5. października. Jenerał-major John postradał nagle zmysły.

Kopenhaga 5. października. Minister skarbu przedłożył w folkethingu budżet i podał do wiadomości że długi państwowe zmniejszyły się o 7·6 miljonów.

Berlin 5. października. W kołach liberalnych panuje zaniepokojenie z powodu surowszego wykonywania ustawy o socjalistach a mianowicie z powodu zakazu wydawania gazet wolnomyślnych w Schleswig-Holstein i utrudnienia sprzedaży pojedynczych egzemplarzy w Berlinie. Nawet *Nation. Ztg.* występuje gwałtownie uważając dalsze trwanie ustawy o socjalistach za niemożliwe, gdyż bywa stosowaną do całkiem innych partyj.

Frankfurt 5. października. Redaktor *Frankf. Ztg.* zapytywał Crispiego o zjazd w Friedrichsruhe. Crispi zapewniał, że kwestja papieska zupełnie była nietykaną. Stosunek Włoch do papiestwa jest kwestją wewnętrzną, na którą nikt obcy wpływu mieć nie może. Papież musi się jak każdy obywatel stosować do przepisów prawa. Włochy pragną utrzymania pokoju i utrzymania międzynarodowej równowagi i dlatego przystąpiły do aljansu austro-niemieckiego. Podobnie jak inne państwa obawiają się Włochy postępu Rosji ku Stambułowi. Niezależna Bułgarja jest dla Włochów nader sympatyczną.

Londyn 5. października. Tajna narada niemieckich socjalistów rozpoczęła się w niedzielę w St. Gallen pod przewodnictwem Hasenclevera i Singera. Delegaci oświadczyli się przeciw wszelkim kompromisom z innemi stronnictwami, ponieważ kompromisy szkodzą idei rewolucji.

Rzym 5. października. Arcyks. Rudolf przybędzie na papiezki jubileusz.

Madryt 5. października. Skutkiem sprzecznych wiadomości o stanie zdrowia sułtana marokkańskiego zarządził rząd wzmocnienie załóg Ceuty i Melili. W Andaluzji organizuje się korpus dla wysłania do Afryki. Dzienniki wyrażają się, że w razie śmierci sułtana, musi wojsko zająć Marokko dla zapobieżenia wybuchowi anarchji.

Sofja 5. października. Wedle pogłosek prywatnych odpowiedź rosyjska nadeszła już do Stambułu. Rosja miała akceptować projekt wysłania rosyjsko-tureckiej komisji na przeciąg czterech miesięcy celem załatwienia kwestji spornych. Co do ewentualnych środków przymusowych wyraża Rosja przekonanie, że jeżeli Porta zawezwie stanowczo ks. Ferdynanda do ustąpienia potrzeba dalszych środków odpadnie.

Sofja 4. października. Rząd bułgarski postanowił zwołać nowe zebranie na dzień 26go października do Filipopola. Rząd francuski odwołał swego konsula z Filipopola.

Bruksela 4. października. Według dzienników afrykańskich [illegible] Niemcy wodze Brignona 4000 marek odszkodowania.

Nowy Jork 4. października. Według telegramu, nadesłanego do tutejszego dziennika *Herald* z Waszyngtonu, oświadczył sekretarz stanu Bayard, iż otrzymał wiadomość, że rząd niemiecki postanowił wprawdzie króla Malietoę zdetronizować, lecz zarazem zapewnił, że amerykańskie interesa nie zostaną naruszone. Niemcy nie zamierzają anektować wysp Samoa, lecz tylko ukarać króla Malietoę, a traktat między Ameryką a wyspami Samoa zawarty nie zawiera nic takiego, coby usprawiedliwiało interwencję amerykańską, skoro interesa amerykańskie naruszone nie zostały.

Wiedeń 5. października. Dr. Ellbogen wniósł w sprawie procesu Zalewskiego zażalenie nieważności, opierające się na braku skonstatowania niepoczytalności i nie zawezwaniu świadka sierżanta Malewskiego.

Wiedeń 5. października. Giełda wieczorna: Kredyty 282 70; węgierska złota renta 99·47½; staatsbany 231·50, ludwiki 217·25; lombardy 90.

Praga 5. października. Gregr i Kaunic ogłaszają w *Narodnich Listach* list do wyborców, w którym stanowczo zaprzeczają twierdzeniu *Politiki*, jakoby cała szlachta feudalna głosowała przeciwko przekazaniu wniosku Scharschmida osobnej komisji. Nie głosowali przeciwko przekazaniu: Rysz. Clam, Czernin, Deym, Luetzow, Salm, Kleist i inni.

Buda-Peszt 5. października. Bawiący w Stambule turyści węgierscy odszczególniani są bezustannie przez sułtana. Obecni tam reprezentanci prasy i inicjatorowie wycieczki otrzymali order Medżidje.

Petersburg 5. października. Car oświadczyć miał, że nie uczyni dla nikogo wyjątku od wydanego ukazu o cudzoziemcach. Zatem ani Hohenlohe, ani Radziwił nie może się spodziewać w tym względzie jakiegokolwiek ustępstwa.

Petersburg 5. października. Z okazji odwiedzin Crispiego w Friedrichsruhe przypuszczają tutaj, że Włochy dążą do tego, ażeby jak dotąd mogły odgrywać wybitną rolę, wystąpić jako posłannik zgody w kwestji bułgarskiej między Rosją i Austrją, zatem usiłują uczynić to, za co im Rosja z pewnością nie będzie wdzięczną. Kilka pism tutejszych podnosi nawet, że Rosja w kwestji bułgarskiej od zajmowanego obecnie stanowiska nie da się żadną miarą odciągnąć.

Belgrad 5. października. W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega również pogłoska, wyszła początkowo z Wiednia, że po powrocie króla z końcem bieżącego tygodnia otrzyma Mikołaj Christicz polecenie złożenia nowego gabinetu. Wiadomości tej zaprzeczają jednak osobistości, stojące w bliskich stosunkach z tutejszym rządem.

Londyn 5. października. Dzienniki tutejsze donoszą, że Rosja wysłała 200 popów do Abisynji, z których blisko stu są oficerami. Wysłannicy ci wstąpić mają do wojska abisyńskiego i operować przeciw Włochom. Rządy angielski i egipski starają się jednak o to usilnie, ażeby do wojny nie dopuścić.

Petersburg 5. października. W Baku odkryto nowe źródło nafty, które pod względem obfitości przewyższa dotychczasowe. Wskutek tego cena nafty rosyjskiej w Bombaju jest teraz znacznie niższą od amerykańskiej.

Paryż 5. października. *Figaro* donosi, że ks. Bismark miał Crispiemu zaproponować, ażeby Włochy odstąpiły papieżowi mały obszar ziemi.

Izby zostaną dnia 25. bm. otwarte.

Messyna 5. października. Cholera prawie zupełnie wygasła.

Stambuł 5. października. Rząd bułgarski żąda energicznie od egzarchy, ażeby usunął metropolitę Klementa.

Wiedeń 5. października. Defraudacja w urzędzie cłowym przybiera coraz większe rozmiary. Dziś uwięziono dwóch kontrolorów i jednego służącego.

Wiedeń 5. października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7·35, wiosenna 7·81. Owies jesienny 5·70, wiosenny 6·05. Nowa kukurudza 6·03; żyto jesienne 5·95, wiosenne 6·22.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. L. br. Erlanger, z Wiednia. Dr G. Weiss-Wellenstein, z Wiednia. S. Homolacz, z Krakowa. O. Schnell, z Firlejówki. J. Rosenstock, z Rusiatycz.

HOTEL FRANCUSKI. A. Jaxa-Chamiec, z Wiednia. E. Czerny, z Łopatyna. W. Jaruntowski, z Twierdzy. A. Szujski, z Krakowa. M. Erenfeld, z Wiednia. N. Turcanowicz, z Rumunji. M. Lobel, z Rumunji.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Słonecki, z Zadurowa. W. Gniewosz z Potoka Złotego. O. Żurakowski, z Woły. I. Potak, z Warszawy. Z. Cieński, z Stanisławowa. B. Chrząszcz, z Słowity. K. Jaworski, z Ostrowczyka. A. Prok, z Lincu M. Neufeld, z Wiednia.

NADESŁANE.

Podziękowanie

Rodzina ś. p. Stanisława Bilińskiego, ucznia VII. klasy gimnazjum Franciszka Józefa, wyraża niniejszem przyjaciołom i kolegom serdeczne podziękowanie [illegible] Niech Bóg błogosławi szlachetnym sercom naszej młodzieży!

Zmiana pomieszkania.

Dr. Władysław Tatarczuch

lekarz ordynujący na oddziale wenerycznym i skórnym w lecznicy lwowskiej, mieszka obecnie ulica Brygidzka l. 5. ordynuje od 9—10 rano i od 3—5 popołudniu.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 tu przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgji, utracie sił i apetytu.* Znajduje się w głównych aptekach.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego:		
Kolej galicy. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	216 25	219 50
[illegible]	177 —	180 —
[illegible]	225 —	228 —
[illegible]	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.:		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 złr.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 złr.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Października [illegible] (o 1 godz. 40 po południu).

	dzisiej.	z dnia poprzed.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 4. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjer
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubym drukiem oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Drugi występ pani ADOLFINY ZIMAJER

MASKOTA czyli DZIEWCZĘ SZCZĘŚCIA

Operetka w 3. aktach. Słowa pp. Chivota i Dury. Muzyka Ed. Audrana.

Lorenzo, hrabia Piambino	Myszkowski
Maritz Trittelini	Karpiński
Fippo, pasterz	Laskowski
Rocco, dzierżawca	Skalski
Matheo, oberżysta	Gosławski
Parafante, sierżant	Łomiński
Bettina, pastereczka indycze	Adolfina Zimajer
Fiametta, córka Lorenza	Radwan
Carlo	Malczewska
Mario	Nowicka
Angelo (paziowie)	Wilkus
Luidgi	Zion
Beppo	Trompeteur
Paola	Węgrzyn
Franceska (wieśniaczki)	Łomińska
Antonia	Michlewicz

Jutro w Piątek: „HRABINA SARA".

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych.

Portoriko zielona, dobra	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra . . .	zł. 9·60
Kuba mocna perłowa	zł. 9·6⁾
Ceylon plantacyjna drobna . . .	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna perłowa . .	zł. 10·80
Moka arabska 1ma	zł. 10·40
Jawa złotawa 1ma	zł. 10 80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 10 80

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Nakładem księgarni 1763

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie

wychodzi w 20 tygodniowych zeszytach po 15 ct.

najnowsza powieść **A. Daudeta**

„NABOB"

P. T. abonenci z prowincji, raczą na koszta przesyłki pocztowej, załączać 3 ct. na każdy zeszyt.

Sukno! 742

Dobre gatunki sprzedają się w kawałkach bardzo tanio. Wzory na okaz. Skład fabryczny sukna **„Zum weissen Lamm"** w Bernie.

Winogrona stołowe 599

codzień świeże, rozsyłają w 10 funtowych paczkach po złr. 1·50 franco za pobraniem.

FRANKL i Ska Werschetz.

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimiorzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer.

KSAWERY BUDKOWSKI

Warszawianin 1727

dyplomowany profesor

gimnastyki i tańców

rozpoczął lekcje

Rynek liczba 12, I. piętro.

Feslawskie winogrona kuracyjne

w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 25 ct. 1748

Feslawskie wino czerwone

w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.

Georg Lehner, Vöslau.

Młody człowiek

zdolny, z ładnem pismem, do **prowadzenia ksiąg i korespondencji**, znajdzie posadę w składzie farb i materjałów 1752

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlandera).

Pewien wyższo węgierski

handel hurtowny win tokajsko-hegelajskich

życzy sobie w większych miastach ustanowić

agentów

pod korzystnemi warunkami.

Reflektanci mogą się znieść wprost z wzmiankowaną firmą, którą poda **administracja tego pisma** i załączyć zarazem rekomendacje. 1762

Badeńskie

Mydło siarkowe

aptekarza

Schwarza w Baden bei Wien.

Dla utrzymania piękności ciała i pięknej cery przeciw wszelkim wyrzutom skórnym, piegom, ostudom, wyrzutom i pryszczom i plamom. Sztuka 60 ct. Rozsyłka najmniej 2 sztuk. Za pobraniem. Opakowanie 10 ct. Składy urządzają się. 628

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·50 kosz 5 kilogram, franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 627

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA"

na rok 1888

wyjdzie z początkiem Października.

Egzemplarz kosztuje 50 ct.

1 tuzin 5 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1551 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Nowo założony handel

pod godłem:

MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	
Czapek	Kufrów	Parfumerji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Galanterji
Rękawiczek		Skarpetek i szelek

po nizkich cenach.

Do P. T. Czytelników!!!

Powróciwszy z mojej podróży do Francji i Szwajcarji, przywiozłem partję jedwabnych chustek do nosa i na szyję, które mogę sprzedać po niebywale tanich cenach, i rozsyłam pół tuzina tych nader eleganckich, przydatnych dla kawalerów

Jedwabnych chusteczek

tylko za 1 złr. 95 ct., cały zaś tuzin tylko 3 złr. 80 ct. Każda z tych chustek jest obrobiona i pysznie ubarwiona, jakoto: czerwono, biało, niebiesko, szkocko itp. z bordurami a ewentualnie mogą służyć jako chustki na szyję. Bardziej eleganckich a przytem tak zdumiewająco tanich chustek jedwabnych, nie ma wcale.

Niech każdy zamawia je jak najrychlej, bowiem wskutek swej taniości prędko będą wyprzedane i powtarzam, że 12 chustek jedwabnych kosztuje 3 złr. 80 ct., 6 sztuk 1 złr. 95 ct.

Przesyła się tylko za pobraniem lub nadesłaniem poprzedniem pieniędzy (także w znaczkach pocztowych) przez skład towarów. 692

M. Apfel, Wien, I. Wollzeile 29 R.

PIEKARNIA

M. CZYŻEKA

poleca

najlepsze gatunki pieczywa

w sklepach własnych a mianowicie:

Rynek liczba 27 i ulica Jagiellońska liczba 6.

Tamże dostać można:

Sucharki higianiczne, Chleb Grahama

i 1676

Chleb higieniczno-razowy

podług własnego wynalazku wyrabiany jako środek na dolegliwości leniwego trawienia dla kuracjuszów.

Wysełam 60 sztuk sucharków za 1 złr. na prowincję.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —



Pierwsza Spółka

KRAWCÓW LWOWSKICH

w kamienicy J. O. Ks. Ponińskiego przy ulicy Hetmańskiej l. 4.

Zaopatrzywszy swój magazyn obficie

w gotowe suknie męskie i dziecinne

jesienne i zimowe,

które wyrabiane są w własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody,

a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

Polecając nasz **magazyn gotowych sukień męskich** pod firmą: **„Pierwsza Spółka krawców lwowskich"** łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.

1662 Z poważaniem **Zarząd.**

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Goilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza; ***w Kopeczyńcach*** u Redera aptekarza.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki,** majtki, **pończochy,** skarpetki, **kamasze,** spodnice, **chustki** i szale do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bieliznę dla pań i mężczyzn. 1721

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.



HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO

w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowrze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru.

Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 00 do zł. 400.

Wina stołowe białe w butelkach.

Butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.

Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.

Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12	butelek Wina białego Szamorodner	Nr. 1	zł. 7·—
12	„ „ „	Nr. 2	„ 9·—
12	„ „ „	Hegyalyaera wybornego	„ 10·50
12	„ „ „	książęcego	„ 11·—
12	„ „ „	(Kiralyi) królewskiego	„ 12·50
12	„ „ czerwonego	Szegeszarder	„ 7·—
12	„ „ „	Ofner-Adelsberger	„ 7·—
12	„ „ „	Budai jak Bordeaux	„ 9.—
12	„ „ „	Egri (Erlauer)	„ 10·
12	„ „ „	Villanyer Cabinet	„ 10·80
12	„ „ „	St. Julien francuskie I-a	„ 18·—
1	„ Wódki	Śliwowicy Syrm. starej	„ 1·20
1	„ „	Starki przemyskiej sławnej	„ 1·25
1	„ „	Nalewki litewskiej	„ 1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1701

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pocztę (Frbpost) lub każdą inną, którą za cenę 6—8000 nabyćby można, poszukuje się. Bliższa wiadomość **M. R.** poste restante Uście zielone. 404

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I piętro.

Maszynistów przy tartakach, młynach parowych i fabrykach uprasza się o podanie adresu w ich własnym interesie do Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. **A. Z.** 403

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** do najmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.